

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2,  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za tego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy składa się — zamiast, jak zwykle, z 12-stu — z 16-stu stronic druku.

## Kobieca odpowiedź na męskie programy.<sup>1)</sup>

W sierpniowych numerach „Roli“ z r. b. pan Feliks Wesołowski, zabierając głos z powodu stułetniej rocznicy podniesienia kwestyi emancypacji kobiet, kreśli najpierw treściwie lecz wyczerpująco historję faz przez jakie kwestya ta przechodziła na zachodzie Europy, przedstawia zgubne owoce jakie wydała, poczem zwraca się do kobiet naszych, a ciesząc się tem, że nie zdobyły sobie fatalnego rozgłosu emancypantek francuzkich i angielskich, przypomina im, że: „nie o prawach kobiety marzyć nam potrzeba, ale o jej wielkich i świętych obowiązkach“.

Obowiązki te sz. autor opisuje pięknie i wymownie, prozą i wierszem, a podawszy rodzaj „dziesięciorga przykazań“, których trzymając się, kobiety nasze mogą zająć tak szczytne stanowisko w społeczeństwie, że lepsze pod każdym względem już im nie potrzeba, w zakończeniu odwołuje się tak do mężczyzn jak do kobiet naszych, aby swe zdanie o „przykazaniach“ owych wypowiedzieli, krytykując je lub dopełniając, według własnego uznania.

Zasadnicza myśl „przykazań“ pana Wesołowskiego nie może podlegać krytyce. Któż nie przyzna, że kobieta powinna kochać, pracować, poświęcać się, być dobrą i rozumną małżonką i matką? Wymagania to najzupełniej słuszne. Niemniej przecież jeden zarzut zrobić im wypada; ten mianowicie, że, jak na program działalności dla ogółu kobiet, są niezmiernie wygórowane. Tylko kobieta wyjątkowa, niezwykła, potrafi spełniać jednocześnie wszystkie punkta programu; dla kobiety przeciętnej, zwyczajnej, jest to zupełnie niemożliwym.

„Przykazania“, które są wyrazem zapatrywań się większości mężczyzn na obowiązki kobiety w rodzinie, żądają od niej, aby wzorowe prowadzenie gospodarstwa domowego, które, jak wiadomo, bardzo wiele czasu i sił zabiera, — połączyła z obowiązkami nauczycielki swoich dzieci, co także, spełniane sumiennie, pochłania wszystkie prawie chwile; aby jednocześnie pomagała mężowi w jego zajęciach, wpływała na jego życie duchowe, uprzyjemniała mu domowe życie, żeby przytem kształciła swój umysł, uprawiała jakąś specjalność z zakresu pracy kobiecej i jeszcze, w dodatku, wyrabiała w sobie wdzięk niewieści i towarzyskie przynioty.

Łaskawi panowie! czy też który z was wpadłby na myśl żądania od... swego konia, aby w dniu powszednie niezmordowanie ciągnął pług i brony, w święta szedł w zaprzęg do powozu, wolnymi chwilkami ręczo i z ręcznie chodził pod wierzchem, od czasu do czasu na wycigach zdobywał

<sup>1)</sup> Wierni zasadzie: *audiatur et altera pars*, — pomieszczamy artykuł niniejszy; a jakkolwiek przyznajemy chętnie, iż artykuł ten zawiera w sobie niemną dozę prawdy, to jednak, z drugiej strony, zastrzedz się nam wypada, iż nie na wszystkie wywody szanownej autorki — bezwzględnie zgodzićbyśmy się mogli. (Przypis. Redakcyi).

pierwsze nagrody, a przy tem wszystkim jeszcze się z gracyą i fantazyą prezentował tak pod siodłem jak i w chmioncie?

Nie przeczę, że bywają kobiety, zdolne dorównać cierpliwością, wytrwałością, pracowitością, nawet... takiemu wymarzonemu koniowi, — zdolne odpowiedzieć kilku naraz zadaniom i spełniać je sumiennie a dokładnie. Ale z takich istot, obdarzonych wyjątkowym uzdolnieniem i wyjątkowymi siłami, nie można tworzyć wzoru wymagań, stosowanych do ogółu kobiet.

Przeciętna kobieta może być doskonałą gospodynią, ale tylko w razie jeżeli ma wyręczycielkę w zakresie kształcenia swych dzieci; może też być najlepszą ich nauczycielką, ale wtedy potrzebuje koniecznie dobrej szafarki. Kiedy oba te zadania połączy, wtedy niezawodnie jedno lub drugie nie będzie dokładnie wykonanem. Jeżeli, mając wszelką pomoc i wyręczenie, zajmuje się tylko zwierzchnim nadzorem gospodarstwa i wychowania, zostaje jej wtedy dość wolnych chwil dla kształcenia swego umysłu, ale nie dość jeszcze aby uprawiać przytem jakąś specjalność z zakresu pracy kobiecej. Jeżeli zaś obraca swobodny czas na tę specjalność, już go jej wtedy nie pozostaje na zajęcia intelektualne, a tem samem nie nabywa warunków, które ją czynią współniczką duchowego życia jej dożgonnego towarzysza.

Słuszne więc są wymagania męskie w zasadzie, ale jako nazbyt wygórowane, okazują się niepraktycznymi w wykonaniu, bo jak przeciążanie pracą nie może wyrobić dobrego robotnika, tak też żądanie doskonałości wszechstronnej i bezwzględnej od zwyczajnej istoty ludzkiej, nawet względnie udoskonalić jej nie może.

I jeszcze jedno: niema może ani jednej kobiety, która zdobyłaby się na to, aby komukolwiek powiedzieć otwarcie: „poświęć się zupełnie, — poświęcaj się nieustannie... dla mnie!“ Panowie zaś, z prawdziwie męską odwagą, powtarzacie nam to ciągle. Swoją drogą, myśmy rzeczywiście powinni uważać życie nasze za jedno pasmo poświęceń i wszystkie czyny nasze zastosowywać do tego przekonania; ale doprawdy, dziwnie to wygląda, gdy nam tak niezmiordowanie przypominacie, że powinniśmy poświęcać się — dla was.. Bo że na wasz wyłącznie beneficjusz isć ma, podług was, nasze poświęcenie, to widoczna z programów jakie nam kreślicie: Wymagania i przykazania wasze odnoszą się tylko do kobiety w rodzinie, kreślą wyłącznie obowiązki kobiety jako towarzyski mężczyzny; ta zaś, która nie jest waszą, nie obchodzi was wcale, i w programach znajduje się o niej zaledwo lekka wzmianka. Kobieta, która nie jest w tem położeniu, aby całą swoją egzystencję oddała na korzyść waszą, niech sobie daje radę jak chce. Umie i może, wam już nic do tego; bo i cóż was mogą obchodzić te z jej zadań, prac i obowiązków, które obracają się nie wkoło was wyłącznie?

Że tak jest, za dowód może służyć wasze powstawanie na kobietę poświęcającą się zawodowi lekarskiemu. Dlaczego przeciw temu powstajecie? Oto w gruncie rzeczy, tylko dla przypuszczenia, że bilet doktorski odejmie kobiecie część jakąś jej niewieściego wdzięku, czyli że suma waszych osobistych przyjemności obniży się o jedną zabawkę, zmniejszając grono kobiet, jakie się wam podobać mogą. A czy pomyśli o tem mężczyzna, jakim to dobrodziejstwem jest kobietalekarz dla tylu siostr jej, dla tylu skromnych panierek



i młodych mężatek, którym egzamin lekarza-mężczyzny sprawia nieraz moralną torturę gorszą niż sama choroba? Puryści zasłaniają swój egoizm zdaniem, że, w ich pojęciu, studyowanie anatomii i fizjologii jest niestosownem dla kobiety: dlaczegoż nie mają za niestosowność oddawania w mężkie ręce tyłu chorych kobiet, które mogłyby tego uniknąć? Dlaczegoż zresztą nie widzą w tem żadnej niestosowności, kiedy przy nich samych, w chorobie, spełnia wszelkie posługi troskliwa, a poświęcająca się aż do przewyciężenia najsilniejszego swego instynktu (?), kobieta?

I gdzież tu owa sławna konsekwentność mężka?

W odkowiedzi na „przykazania dla kobiet“, ośmielam się podać małą próbkę planu przykazań dla mężczyzny, względnie do jego stosunku do kobiety:

I. Nie będziesz wymagał od żony twojej, aby nieustannie poświęcała się dla ciebie, żyła tylko tobą, myślała tylko o twoich korzyściach, wygodach i przyjemnościach. Ona powinna poświęcać się dla ciebie — ale z własnego natchnienia i przekonania; ty jej tego nie przypominaj, jeśli nie chcesz żeby cię miała — i poniekąd słusznie — za egoistę w charakterze, a niedelikatnego w obejściu.

II. Nie będziesz dąsał się i zrzędził na żonę, jeżeli przy zajęciu w kuchni lub spiżarni nie będzie dość estetyczna przedmiotami się twemu oku; jeżeli obciążona pracą i kłopotami, nie zawsze znajdzie na zawołanie wesoły humor, aby cię rozerwać. Służy ci prawo wymagać od niej wszechstronnej doskonałości tylko w tym razie, gdy sam jesteś uniwersalną także perfekcją.

III. Będziesz, wspólnie z żoną, przykładal rękę do wychowania waszych dzieci. Żona twoja, przy wszystkich swych zajęciach, powinna znaleźć dość czasu i na pedagogiczną pracę; ale nie może dziwić cię żądanie, abys i ty poświęcił tejsze pracy którą z wolnych tych godzin, ujętej partyjce lub klubowi. A przyszłe pokolenie zyska bardzo wiele, jeżeli na jego kształcenie złoży się — z instynktem macierzyńskiego serca, poważny rozum ojcowski.

IV. Staraj się rozumieć duchowe i umysłowe potrzeby towarzyski swojej, jak ona z twojami jednoczyć się usiłuje. Uwzględniaj wzajemnie jej wady i niedostatki. Podnoś jej umysł — skoro żądasz by cię rozumiała, i poddawaj się chętnie jej moralnemu wpływowi — skoro tak pięknie i słusznie utrzymujesz, że na swych anielskich skrzydłach powinna dźwigać cię ku górze.

V. Ucz ją oszczędności i rozumnej ekonomiki — przykładem.

VI. Wymagaj od niej koniecznie, aby była moralną i religijną, ale nie wprowadzaj pod dach domu twego dwóch moralności i dwóch religij: jednej dla niej, drugiej dla siebie. Nie stawiaj dzieci i domowników twoich w dziwnem położeniu — kiedy słyszą że co innego nakazujesz — a widzą że robisz co innego — i nie wiedzą za czem iść lepiej: za słowem twojem, czy za postępowaniem.

VII. Nie bądź tem, co w pospolitej mowie nazywają pantoflem, jeżeli chcesz mieć szacunek swej żony i zachować

względem niej powagę głowy domu. Bądź tą głową nie dla proporcji jedynie; a dla lenistwa swego nie składaj w ręce kobiety steru interesów rodzinnych i pozadomowych czynności, podobnie jak ona nie wyręcza się tobą w czuwaniu nad kołyską lub krzątaniu się wewnątrz domu.

VIII. Nie zaniedbuj się w ubraniu i obejściu; dbaj o powierzchowność twą — dla żony, tak samo jak ona dba o swoją — dla ciebie. Trochę tych przymiotów jakimi odznaczasz się w towarzystwie, zachowaj dla codziennego życia, a poufłości nie przemieniaj w grubiaństwo.

IX. Przy wyborze dozgonnej towarzyski zastanów się poważnie; nie żeń się jedynie dla interesu lub dla zadowolenia namiętności, lecz zbadaj gruntownie, czy ta którą wybierasz jest zdolną odpowiedzieć twoim pojęciom o obowiązkach matki, żony i gospodyni. Jeśliś wybierał lekkomyślnie, nie masz prawa narzekać, gdy żona wymaganiami twym nie odpowiada.

X. Zwróć baczniejszą niż dotąd uwagę na wychowanie twych córek. Wytlumacz ich matce, czego mąż od nich kiedyś słusznie wymagać może, aby w tym kierunku odpowiednio kształconymi były i wpływaj na twą żonę, aby na wypadek niewydania ich za mąż, usposobiła je na członków społeczeństwa pożytecznych, po za sferą obowiązków rodzinnych. W razie jeżeli rodziny mieć nie będą, niech mają sposób utrzymania się, zapełnienia swego życia, godnego odpowiedzenia powszechnemu powołaniu człowieka; a za podanie inicjatywy do odpowiedniego ich uzdolnienia niech obowiązane będą temu, który, jako najmędrszy w rodzinie, powinien najgłębiej i najpoważniej patrzeć w przyszłość swoich dzieci.

Ten ostatni punkt przedstawia temat, który daleko obszerniej rozsunęby potrzeba. Ale ponieważ w obecnym wypadku nie idzie mi o układanie programu działalności dla kobiet pozbawionych ogniska domowego, lecz tylko o umotywowanie zarzutów, jakie my kobiety stawiamy poglądom męskim na kwestyę kobiecą; zatem — kończę, odwołując się do każdego nieuprzedzonego i sprawiedliwego mężczyzny, aby szczerze i sumiennie orzekł, czy w tem wszystkim co tutaj wypowiedziano, niema choć trochę słuszności.

Julja Terpilowska.

## Z pod szlacheckiej strzechy.

### LII.

Panom agentom żydowskiego liberalizmu, poszukującym nieprawości szlacheckich, czyli, mówiąc inaczej, panom szlachtożercom w dziennikarstwie warszawskiem trafiła się gratka, a okazyę do niej dało, odbyte w tych czasach, ogólne zgromadzenie członków „Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu“.

Oto albowiem co się stało! Towarzystwo prowadząc

chciał wierzyć w możność tego datku, lecz umiałam przekonać go, że mu ją dam; teraz Henryk marzy... słyszysz ojczy? marzy... idealizuje swą przyszłość, którą uważał za utopioną w błocie. Trzeba go tylko podtrzymać w tem marzeniu, a ręczę ci, ojczy, że zapomni o swaj chorobie i stanie się takim, jakich jest wielu na świecie, to jest: nie orłem i nie gawronem.

Goldwein zamyślił się. Zkąd Irenie przyszło do głowy zawiązywanie intrygi tak niezdarnej, w celu dojścia do von Kramsta? Czyż nie będzie prościej, łatwiej, naturalniej, gdy Irena, taka słiczna, powabna, rozwinie cały arsenał swej niezrównanej, dystygnowanej koki-teryi podbojowej względem von Kramsta? Irena ma się tak do Zapolskiej jak piorun do świecy. Co znowu, żeby jakaś uboga szlachcianeczka, wychowana za piecem, mogła rywalizować z tą świetną jerychońską różą!

W tej chwili Goldwein przypomniał sobie różne okoliczności, błahę z pozoru, a które kto wie, czy nie miały znaczenia obudzającego przenikliwą podejrzliwość Ireny.

Von Kramst bywał już od miesiąca w Drzazgowie, zawsze jednak zjawiał się tu wtedy, gdy Zapolska przyjeżdżała odwiedzić Irenę. Na próbach, w przygotowaniu żywych obrazów, von Kramst zajmował się tylko Zapolską. On to,

## VON KRAMST

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Dlaczego Irena upiera się przy swym dziwacznym pomysle? — zapytywał siebie w duchu.

— Zwracam ci uwagę — ozwał się głośno — że o ile ty jesteś zachwycającą istotą, której urokowi nikt oprócz się nie zdoła, o tyle Henryk jest upośledzonym, bo nawet, dla tej strasznej choroby, nie mógł się wielce rozwinąć umysłowo.

— O tyle jednak jest on rozwinięty — przerwała Irena — że się poznał na wartości Zapolskiej.

— Mówiłaś z nim o niej?

— Gdybyś wiedział, ojczy, jak trzy wyrazy moje odrzą zelektryowały Henryka! — po tych trzech wyrazach Henryk stał się kimś innym, nie poznałbyś teraz biednego chłopca, którego myśl zajęta przykrą chorobą czyni niedołącznym.

— Jakież to owe trzy potężne wyrazy?

— Powiedziałam mu: „dam ci Zapolską“. Zrazu nie



pierwszy rok „interes rektyfikacyjny“, poniosło pewną stratę wykazaną na sześć czy siedm tysięcy rubli.

Czy jest w tem coś tak szczególnie dziwnego i przerażającego, że aż należało w kilku czy nawet kilkunastu organach, uczynić wielki alarm wrzeszcząc: „Towarzystwo ginie! Towarzystwo upada!“?

Mnie się zdaje że nie, a nawet sądzę iż tak samo zdawać się musi każdemu człowiekowi bezstronnemu, nie uprzedzonemu, i nie czyhajacemu na „ostateczną zagładę przeżytej, strupieszalej“ i t. d. „kasty“.

Strata owych paru tysięcy rubli jaką Towarzystwo poniosło, nie naruszając wszakże w skutek niej ani jednego rubla z kapitału zapasowego, nie jest ani dziwną, ani przerażającą. Nie jest dziwną, bo wobec tego, że „Rektyfikacja warszawska“ w pierwszym roku istnienia, miała do pokonania nietylko „trudne początki“, ale i nader silną konkurencję... — byłoby raczej dziwnem gdyby strata żadnych nie było. Nie jest też owa „strata“ przerażającą, gdyż przedsiębiorstwa opartego na stowarzyszeniu ludzi, po największej części zasobnych, — przedsiębiorstwa posiadającego majątku trzykroć kilkanaście tysięcy rubli, i obracającego krociami. — niedobór w jednym roku, jakichs paru, kilku, a nawet kilkunastu tysięcy rubli, nietylko o ruinę ale nawet o chwilowe zachwianie — przypowie nie jest zdolny.

Zdawałoby się tedy, iż każdy organ publiczny, młujący dobro publiczne, wobec onej „straty“ powinienby powiedzieć tak: Strata w pierwszym roku nigdy i żadnego nowego przedsiębiorstwa zrażać nie powinna, gdyż bynajmniej ona przewidziana być z góry. Zamiast więc mieszać się i przerażać, albo jeszcze, co gorsza, dezorganizować się z powodu tejże straty, skupcie się panowie członkowie Towarzystwa tem silniej około swojego przedsiębiorstwa, starajcie się pilniej zbadać słabą stronę systemu według którego jest ono prowadzone, naprawić to co złe albo nieodpowiednie — i z odwagą a wytrwałością prowadzić je dalej!

A tembardziej głos zachęty takiej należał się młodej i początkującej instytucji, że, jak wiadomo, powstała ona z celem ważnym, poważnym i uczciwym — bo z celem ochrony setek producentów, właścicieli gorzelni, przed wyzyskiem handlarzy, pośredników i różnego gatunku spekulantów wódeczanych.

Bał ależ w tym celu zasadniczym stowarzyszenia mamy *sedno* rzeczy! Ten to właśnie cel nie podoba się naszym niezależnym, bezstronnym organom liberalnym i dlatego też, organa te, posłyszawszy o „stracie“, mimo że wiedziały i wiedzą, iż ona nic stanowić nie może, poczęły przecież klaskać, wrzeszczeć i podrygiwać wołając: a co? — interes szlachecki zrobił *fiasco*, upada, już go prawie niema! A radość ta, panów liberalów, była tak niby wielka, iż zdawało się, że podobnie jak owa jasnie wielmożna pani bankierowa, która jęcząc w chorobie i skarżąc się po francuzku, — w chwili stanowczej zawołała: *aj! waj!* — zapomną... się i oni — i także w swym własnym, rodowitym języku (!)

dla Zapolskiej zmienił program przedstawienia, utrzymując, że rola pogańskiej samobójczyni Wandy nie nadaje się ani do postaci, ani do rysów, ani nawet do natury panny Jadwigi. Gdzie on mógł tak drobiazgowo rozpatrzeć się w niej? On także stworzył dla niej cały układ obrazu, zatytułował go: „Zjawisko“ — i sam stanął w grupie tego obrazu.

Bankier poczynął wierzyć, że Irena chce działać nie z kaprysu, lecz z obrachowania położenia.

— Zkądże wiesz że Zapolska skłoni się do twych zamiarów?

— Wiem że nie skłoni się ona do naszych celów.

— A więc cóż chcesz? Porwać jej gwałtem nie można przecie?

— Kochany ojcze, — mówiła z uśmiechem złośliwym — powiedziałam ci, że mama zawczasie schodzi z pola... czyżbyś i ty zawczasie stracił swą lotność umysłową? Zapolską trzeba skłonić do naszych zamiarów...

— A gdy nie zechce Henryka?

— Tak, Henryka nie zechce ona, lecz chce czego innego, chce, pragnie, łaknie, pożąda i zaprzeda się dla tego, czego chce, pragnie, łaknie i pożąda.

— Na cóż takiego ma tak łapczywy apetyt owa panna?

krzykną: *mazeltopf!* czy jakoś tam w tym sensie, określającym najwyższy zachwyty Judy.

„Huczek stał się niemały — crytam właśnie w „Prze-głądzie Tygodniowym“ pana Wislickiego — na zebraniu akcyonaryuszów warszawskiego Towarzystwa oczyszczenia i sprzedaży spirytusu...“

„A trzeba przyznać, że jest powód do huczku nielada, gdyż z tęczy nadziei jakimi witano tę „instytucję“, trzeba było zejść na nędzny padół... strat (!)“

„Jakkolwiek — ciągnie dalej, podrygując „Prze-gład“ — brzydko jest cieszyć się z cudzego nieszczęścia, to nie zawadzi przypomnieć, iż pismo nasze przepowiadało (!) taki rezultat; opierało się zaś na tem, iż handel zbożem, byłem i okowitą należy do najtrudniejszych przedsięwzięć, a szlacheckie nasze administracje do rozwiązania (!) podobnych zadań jeszcze nie dorosły.“

I cieszy się w dalszym ciągu organ liberalny z „szlacheckiego nieszczęścia“ i szydzi z onej „straty“, a już najbardziej pobudza go jakoby do śmiechu zbyt wysoka cyfra udzielanych „nieporządnym“ producentom — zaliczek!

W poważniejszym cokolwiek tonie, ale z tą samą intencją, z powodu „straty“ (?) Towarzystwa, przemawia inny „organ“ żydowski: niejaka „Gazeta Losowań“ niejakiego Peretza. I ten „publicysta“ woła także i ręczy, że Towarzystwo z dzisiejszem jego kierownictwem, to jest — *kein geschäft*, że musi ono (Towarzystwo) dojść niechybnie do ruiny! i t. d.

Ani chcę, ani myślę z onemi „organami“ wieść tutaj polemicznych zapasów; nie idzie mi też o obronę dzisiejszej administracji Towarzystwa, gdyż jej wcale nie znam. Chciałbym tylko owo dziwnie żywe „zainteresowanie się“ różnych pism liberalno-żydowskich losami Towarzystwa przełożyć na język właściwy. Owóż to wszystko co panowie Peretza i inni tegoż pokroju „publicyści“ z racy „strat“ instytucji „szlacheckiej“ w pismach swych wygadują, — w mo-wie zrozumiałej dla wszystkich, powinnioby brzmieć tak:

Handel okowitą stanowił, przez długie lata dla naszej braci rodzonej t. j. mojżeszowej, jeden z najzyskowniejszych interesów. Nasi żydkowie się zmagali i płacili szlachcicowi ceny jakie sami chcieli, lub jakie w danym razie *nasz* „organ handlowy“ „zanotował“ a szlachcic, nie mając innej drogi wyjścia, musiał się poddawać temu monopolowi. I tak jak było — było bardzo dobrze!

Ale w tych czasach grasowania wstrętnego antysemityzmu, zmądrzała także szlachta — i założyła sobie Towarzystwo sprzedaży okowity, podkopując przez to handel naszej braci starozakonnej! I po co te jakieś Towarzystwa mają psuć naszym — taki złoty interes?!

Więc kiedy mają oni „stratę“, której zresztą i żaden z naszych, „na początek“ uniknąćby nie zdołał, to zrobmy wielki gwałt, wielki alarm, huknijmy we wszystkich naszych pismach, że Towarzystwo oczekuje ruina i bankructwo, a może szlachcice się zleknią i, jak to bardzo często między nimi bywa, poswarzywszy się z sobą, odstąpią od całego tego... interesu.

— Na ziemię.

— Jakto na ziemię?

— Na rodzicielską ziemię.

— Nie rozumiem cię, Ireńko.

— Posłuchaj mnie ojcze! Każdy z nas ma swoją *idée fixe*. Dla ciebie, dla mnie, na przykład, firma Goldwein jest tą ideą, dla Zapolskiej, majątek po rodzicach, dobra wilczańskie... Trzeba nam nabyć te dobra... rozumiesz ojcze?

— Tyle zabiegów dla tej dziewczyny! Jeżeli chodzi o von Kramsta, na wszystko zgoda! ale o nią...

— Chodzi także o von Kramsta, bo trzeba odsunąć go od niej.

— Ba, czy on się tylko da odsunąć?

— Znasz przecie trochę jego ojca... w tem już rzecz twoja, aby go ojciec ztąd usunął.

— Ireńko! — zawołał bankier — ty jesteś myślicielką i jasnowidzącą! Tak, tak, stary von Kramst rozwieje romans syna na cztery wiatry.. Cóż więcej potrzeba? Pocóż te, z nawiasem, starania się o Zapolską?

— Poznaj ją, ojcze, koniecznie!... Przynieś mi, że dzień dzisiejszy dla niej wyłącznie poświęcisz! że chodzić będziesz za nią jak cień, jak rozkochany w niej, że otoczysz ją najwyszukańszą galanterią, ją, jej dziadków, nawet jej



Zresztą niechby oni sobie tam byli, to jest niechby sobie tam były ich udziały, ich pieniądze, ale po co ma być ich „administracja szlachecka“? To przecież powinno być tylko w rękę *naszych*, albowiem oni jedni do „rozwiązania“ takich „najtrudniejszych zadań“ oddawna już „dorosli“, a szlachta wcale nie...

Co prawda to my wiemy, że szlachta może też znać się na interesach finansowych i prowadzić je tak dobrze, tak nawet znakomicie, jak na przykład prowadzi „Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia“, gdzie nikogo z *naszych* niema nawet na pokazanie; ale po co o takich rzeczach przypominać? Lepiej straszyć bankructwem, a może przerażeni akcyonariusze-szlachcice i teraz nam uwierzą. Toć tyle wieków szlachta żydkom wierzyła i słuchała tego co oni jej powiedzą!

Albo te „zaliczki“ udzielane przez Towarzystwo właścicielom gorzelni! — po co, na co, dlaczego są one tak wielkie? Czyż nie lepiejby było tak jak zawsze bywało? — żydek tylko — *nasz* żydek dawał szlachcicowi zaliczkę i trzymał go przez to tak silnie w swojej matni, że tylko jemu jednemu i nikomu więcej wszystką swą okowitę sprzedawać zawsze musiał? Aj! aj! po co to takie grube zaliczki!

To właściwie znaczy ten wielki alarm i to całe, radosne niby, podrygiwanie *naszych* pism postępowych (czytaj: żydowskich) z powodu rzekomej „straty“ poniesionej przez Towarzystwo na rektyfikacji w pierwszym, jak już wspominałem, roku jej prowadzenia.

Zdaje mi się jednakże, że tym razem nasi niezależni, bezstronni przeciwnicy samodzielnych przedsięwzięć ziemiańskich, a protektorowie interesów żydowskich — zawiodą się w rachubach. Ich gwałt i wyszydzenie administracji szlacheckiej nie osiągną skutku — albowiem:

1-o. Towarzystwo, jak to już słusznie zaznaczono w „Roli“, ma zbyt trwałą podstawę i rację bytu;

2-o. Szlachta nie ufa już tak... bezwzględnie żydom, jak ufała im niegdyś, a w szczególności nie ufa już zgola opiniom ich „organów“;

3-o. Członkowie Towarzystwa nie zleką się ogłaszanych przez też organa przepowiedni, wiedząc iż mają one znaczenie takie samo, jakie mają prorocтва Szmulów, Jojnow i Moszków rzucane w świat na widok zakładających się coraz gęściej po miastach, miasteczkach i osadach sklepów chrześcijańskich.

— Ten „goj“, ten jakiś Wojciechowski — woła Moszek — założył sklep! — Nu, nu, zobaczymy jak długo będzie on miał ten swój „interes chrześcijański“! Jeszcze rok nie minie, a już go razem ze sklepem dyabli wezmą.

Tymczasem mijają lata i Wojciechowski istnieje i wiedzie mu się nieźle, nawet coraz lepiej, podczas gdy prorok *à la* „Przeгляд“: Moszek, splunąwszy na ten brzydki interes chrześcijański poszedł szukać „głupich gojów“ gdzieindziej.

Mniemam, iż tak samo panowie Peretze, oraz inni publicyści starozakonni, spluwać będą w swych pismach na brzydki interes chrześcijański, jakim jest warszawskie

domowników, którzy się pewnie zbiegną do Drzazgowa, dla przypatrzenia się uroczystości. Ty, ojczu, masz szczególny dar jednania sobie nawet nieprzychylnych: zjednaj dziś mieszkańców żerdzińskich! Mówisz, że jestem myślicielką i jasnowidzącą... Tak, badałam pilnie sytuację, a znam ją teraz na wylot, patrzyłam pilnie w przyszłość — i widzę to, czego wzrok twój nie dojrzy na razie. Nie mam kaprysów, nie marzę, lecz obrachowywam przyczyny i skutki. Czy wierzysz we mnie, ojczu? Chcę aby firma nasza była absolutnie panującą w kraju, chcę aby miliony nasze opanowały wszystko i wszystkich, chcę stworzyć przyszłość dla tych milionów, a chcę także żyć, użyć, być szczęśliwą, dumną, zwyciężycielką!

— Semiramida! — zawołał bankier, porwany śmiałością zwierzeń córki. — Dobrze, dobrze, zrobię to czego żądasz; pamiętaj jednak, że dziś zjednać mamy całą okolicę! Stane się dzisiaj cieniem tej twojej gąski i jej stada, lecz kto będzie robił honory domu? kto mnie, mistrza obrzędu, zastąpi?

— O to się nie troszcz, ojczu! wieś ma swoje przywileje: tu właśnie potrzebną jest swoboda. Dopomoże nam trochę mama, trochę Henryk, a mistrzem obrzędów będę ja, Czy zgoda?

— Z tobą zawsze jestem w zgodzie, w niczem nie stawiam ci oporu.

Towarzystwo sprzedaży i oczyszczania spirytusu, ale to, temuż brzydkiemu interesowi, nic chyba nie zaszkodzi...  
Hreczkosiej.

## KONIEC ŚWIATA.

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

KSIEGA SZÓSTA.

Świat polityczny.

(Dalszy ciąg.)

Wobec tej Francji, tak zdeptanej obcasem niemieckim, myśl zwraca się ku czasom, w których Ludwik XIV pożogą napelniał Europę, za to, że śmiano zaprzeczyć pierwszeństwa jego ambasadorowi; ku przededniu r. 89, kiedy to w Paryżu podpisywano traktat odbierający Amerykę Anglii.

No, panie Carnot, nadeszła chwila zaśpiewania wielkiej ary z r. 89: „Po rok 89 Francja była ostatnim z narodów; dziś sława jej błyszczy pomiędzy wszystkimi narodami“.

Panowie Olémenceau, Floqueci, Anatole de la Forge, Lockroy, tak obojętni dziś na obelgi niemieckie, pójdą do wtóru za prezydentem.

Bez wątpienia, od czasu do czasu, pojawia się w prasie francuzkiej jakaś protestacja przeciw upokarzającemu położeniu, w jakim nas postawiono. W chwili śmierci cesarza Wilhelma i wstąpienia na tron Fryderyka III, dwa dzienniki o bardzo różnych od siebie poglądach, „Univers“ i „Intransigeant“, powstały przeciw śmiesznym dytyrambom, których cenę musi znać ambasada niemiecka.

Że „Univers“ jest patryotycznym, to nie dziwnego, ponieważ jest chrześcijańskim; tembardziej zato dziwić się trzeba dziennikowi republikańskiemu, jakim jest „Intransigeant“.

Tutaj dodać muszę, że w kwestjach polityki zagranicznej, które niekiedy dobrze są obrabiane w „Intransigeant“, Rochefort radzi się często pewnego człowieka charakteru prawego i wysokiej wartości, który zmuszony był porzucić dyplomację, ponieważ w interesach tunetańskich nie chciał maczać rąk w brudnych szacherkach oportunistów.

Jest to człowiek, jakiego by nam trzeba było na czele ministerjum spraw zagranicznych.

Jest on alzatzczykiem, jak p. Rothau, zna tak samo jak on Niemcy, ożywiony jest takim samym jak on patryotyzmem, ale ma w sobie więcej żywiołu artystycznego, posiada dar chwytania malowniczej strony wypadków i fizyognomij ludzkich, którego nie posiada p. Rothau.

Lubo zajmował ważne stanowiska, dyplomata o którym mówię tak się urządzał, że nie przyjął ani jednego orderu

— To mało! musisz jeszcze być mym sprzymierzeńcem, pomocnikiem moim.

— Dobrze; będziemy się porozumiewali w tym chaosie.

— Ma się rozumieć, że porozumiewanie się nasze jest konieczne — odrzekła.

— Co ty chcesz uknuć, Ireńko? — zapytał już żartobliwie.

— Na dziś, chcę uknuć możliwość dania ci kiedyś wnuka po synu ze krwi naszej, i po synowej ze krwi szlacheckiej.

— A nie uknujesz nadziei wnuka po drogiej mej jedy-naczce, córce?

— Może i to się uknuje... lecz nie dziś jeszcze... tymczasem do widzenia, mój drogi, jedyny ojczu! Ach, czemu ty nie jesteś Henrykiem!

— Czy wtedy łatwiejby ci przyszły swaty z Zapolską?

— Tak, — odrzekła, a objąwszy bankiera za szyję, do-dała, całując go:

— Szkoda, szkoda, że nie jesteś Henrykiem!

Poczem wybiegła z pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



od rządów zagranicznych, a jeden tylko podarek przyjął od jednego z monarchów.

Monarchą tym był ów biedny król bawarski, który szczerze kochał Francję, a któremu kazano zginąć śmiercią samobójcy w jeziorze Starenbergu.

Minister francuzki w Monachium, udając się na audyencję do króla, zatrzymał się był kilka minut na podwórzu pałacowym, żeby się przypatrzeć karabinom nowego systemu, w które uzbrojeni byli gwardziści. Po audyencji, król Ludwik rzekł do dyplomaty: „Podaruję panu coś, i pewny jestem, że podarek ten przyjmiesz“.

W godzinę później, minister francuzki otrzymał jeden z nowych karabinów. Waddington byłby go sprzedał angiłkom, ale mój przyjaciel rozebrał go sam i znalazł sposób przesłania go do Francji.

Temu dyplomacie, tak francuzkiemu sercem jak i umysłem, mam tylko jedną rzecz do zarzucenia, a mianowicie to, że jest leniwym do pióra i że nie spisze tych wspomnień zajmujących, które tak dobrze opowiada.

Ileż to szczegółów nieznanych z naszej historii współczesnej! — Pewnego dnia, na polowaniu z królem, generał bawarski, von der Phann, rzekł do ministra francuzkiego: „A co! zdaje się że znów zaczniemy wymieniać między sobą strzały karabinowe!“

— Jakto? Cóż to znaczy? Pan żartujesz?

— Bynajmniej. P. Thiers zwołał radę wojenną w Wersalu dla zasięgnięcia w tej mierze zdania generałów. Canrobert był takiego zdania. Ducrot takiego...

Nasz minister opuścił pod jakimś pozorem polowanie i zatelegrafował do Thiersa. W trzy godziny potem otrzymał depeszę wzywającą go bezzwłocznie do Wersalu.

Zastał p. Thiersa wzburzonego do najwyższego stopnia.

— Zkąd pan dowiedziałeś się o tem?

Dyplomata opowiedział wszystko.

Thiers przyznał, że to wszystko prawda.

Ten stary Thiers był jednak patryotą. W chwili wypłacania Niemcom ostatnich tysiąca pięćset milionów kontrybucji, przyszło mu na myśl, że tysiąc pięćset milionów mogłyby dzielnie dopomóc do rozpoczęcia kampanii; wiedział że Europa wybornie jest usposobiona, żał mu się zrobiło, że tak łatwo pozwolił zgnieść Francję w roku 1870 i chciał nagle rozpocząć wojnę.

Aby się upewnić, że nie zajdzie żadna niedyskrecja co do rady wojennej, którą zebrał u siebie dla naradzenia się nad tem, zoną swoją i p. Barthélemy Saint-Hilaire postawił na straży. Ale ostrożność ta na nic się nie zdała i Prusy w kilka godzin później wiedziały co się działo w Wersalu. Kaulle czasem przydadzą się na coś...

Trudno wyobrazić sobie coś przyjemniejszego nad rozmowę z tymi ludźmi, którzy tyle widzieli, a których opowiadania przechodzą wszystko, cokolwiekby sobie mogła wyroić wyobraźnia.

Cóż to za przepyszny epizod ta pierwsza tunetańska pożyczka Erlangera! Z mocy układu Erlanger, oprócz umówionych procentów, miał ufortyfikować Tunis i umundurować armię bejowską. W jakiś czas potem wyladowano na ląd stare armaty z czasów Ludwika XIV, które, niezdatne do niczego, leżą po dziś dzień w porcie Gouletty. Co się tyczy liwerunków wojskowych, te ograniczyły się na skrzyni pantofelków dzieciennych do morskiej kąpieli, które reprezentant Erlangera w Tunisie ofiarował najspokojniej żołnierzom beja jako obuwie.

W rozmowach atoli, jakie miwałem z ludźmi wmięszanymi z blizka w wypadki naszych czasów, najbardziej ze wszystkiego uderzała mnie zawsze ta siła woli, ten rodzaj logiki właściwej waryatom, z jaką ludzie opanowani przez jakąś myśl, dążą do własnej zguby, kopią dół pod sobą i przygotowują sobie sami katastrofę.

Od r. 1857 wojna włoska była tak stanowczo zdecydowana, że dyplomata o którym mówię, a który miał wówczas lat osiemnaście, jeździł z p. Walewskim do Plombières, i tam pisał za jego dyktandem, jednocześnie z p. Nigrą, umowę o ustąpieniu Francji Nicei i Sabaudyi.

Ten nieszczęśliwy cesarz, tak nieprzewidujący w roku 1866, zajmował się osobiście wszystkim, co się tyczyło Włoch. Pewnego dnia młody dyplomata przyszedł z portfelem do Tuilleryów.

— Co pan robisz jutro? — zapytał flegmatycznie cesarz.

— Nic, najjaśniejszy panie!

— Czy nie pojechałbyś pan do Genui oddać ten list Menottiemu Garibaldiemu i powrócić zaraz?

Młody człowiek pojechał, zastał na wybrzeżu genueńskim Menottiego, który czekał na niego, i powrócił.

— Ileś pan wydał? — zapytał się go cesarz.

— Siedmset franków, najjaśniejszy panie.

— Ah! Pietri za tę samą podróż wylikwidował mi 5,000 franków.

Najciekawsze zresztą to, że tych 700 franków nigdy nie zwrócono.

Bądź co bądź, chwytamy tutaj na gorącym uczynku człowieka, który spiskuje przeciw sobie samemu, który spędza życie na korespondowaniu, nawet po za plecami swoich ministrów, z Garibaldim i rewolucjonistami włoskimi.

Fakta podobne widzimy dziejące się przed naszymi oczyma. Ta biedna Francya, zdążająca szybko do upadku, oddała od siebie wszystkich, coby jej mogli radzić, jej służyć. Człowiek znakomity, który mi zawsze naprzód powiadał co się będzie działo w Europie, zmuszony był porzucić dyplomację, a na ambasadora do Berlina posłano tego śmieszno Herbetta, który wyglądał tam jak lokaj, nie umiając nawet podsłuchiwać pod drzwiami, jakby to zrobił lokaj inteligentny.

I jakież są zasługi tego Herbetta? Wbrew wszelkim ustawom jednoczył on w swoim ręku posady dyrektora w ministerium spraw zagranicznych i administratora Towarzystwa kanału Suezkiego... Stosownie do liczby okrętów, które przepłyną przez kanał w ciągu miesiąca, akcyje podnoszą się lub spadają. Herbetta uprzedzał o tem Freycineta, który znowu na tem dobrze zarabiał. Nie trzeba było więcej, żeby ten człowiek został ambasadorem w Berlinie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## „KUPIEC WENECKI“

SZEKSPIRA

STUDYUM ESTETYCZNE

napisał

J. K. D.

(Dalszy ciąg.)

Odtworzyć Szekspira na scenie — znaczy to odtworzyć życie społeczne, gwarne i ruchliwe, płynące spokojnie, śmiało obok skał i zawrotów, jakie spotyka w nadzwyczajnych sytuacjach, wytwarzanych przez potężne jednostki. O podobnie szerokim poglądzie dramatu współczesny najłżejszego nie ma wyobrażenia. Analiza danej sytuacji i jednej lub kilku osób działających — oto treść dramatu i komedii współczesnej. Za przykładem Balzaka, zowiącego cały kalejdoskop wydarzeń ludzkich ironiczną nazwą „komedii ludzkiej“, współczesny parnas dramatu francuzkiego nie zna podziału sztuk scenicznych na tragedję, dramat i komedję, ale każdy utwór sceniczny zowie komedją — odwieczną w dziejach ludzkości. Zarówno śmierć jak i wesele, jedna to komedya i jeden ją aktor odgrywa — człowiek. Terminologia ta, będąca dzisiaj tylko dalszą konsekwencją realizmu w literaturze, coraz bardziej rozpowszechnia się w Europie, i kto wie, czy nie ma ona racji bytu.

Otóż dlatego właśnie utwory Szekspira różnią się tak dalece od komedii współczesnej, mającej na względzie albo indywidualizm, albo teorię, ale nie życie, szerokim toczące się potokiem.

Treść „Kupca weneckiego“ polega na bardzo prostej fabule. Bogaty kupiec wenecki, Antonio, pragnąc pomóc w potrzebie przyjacielowi swemu Bassanio i nie mając na razie pieniędzy, pożyczka od znanego w mieście lichwiarza Szylloka trzy tysiące dukatów i wystawia mu, na własne jego żądanie, skrypt, iż w razie nie spłacenia w terminie sumy pożyczkowej, pozwoli Szyllokowi wykroić ze swego ciała — zkańdokolwiek lichwiarz zapragnie — funt mięsa. Bassanio za pieniądze przyjaciela jedzie w konkury do pięknej Porcyi, słynnej nie tylko z wdzięków i bogactw, ale i ze swej mądrości i fatalnego warunku zaślubienia pretendenta do swej ręki. Każdemu pretendującemu o rękę pięknej Porcyi dawano do wyboru trzy skrzynki: złotą, srebrną i ołowianą; ten zaś tylko mógł posiadać Porcyę za żonę, kto wybrał skrzynkę z jej portretem. Bassanio był tym szczęśliwym. Lecz oto zbliża się dzień spłaty długu. Nierozważny Antonio, zagrożony majątkowo, będąc w mniemaniu wszystkich, z powodu fałszywych wiadomości, zrujnowanym, nie może w terminie uiścić się z długu. Termin mija, a Szyllok domaga się spłaty umówionej i, odrzucając wszelkie propozycje podwójnej spłaty długu przez przyjaciół Antonia, zapożywa go przed sąd Doży. Jako mąż uczony w prawie, zjawia się piękna Porcyia, w mężkiem przebraniu, i zdaniem swem przecina węzeł gordyjski. Stosownie do treści obligu, Szyllokowi wolno wyciąć z ciała Antonia funt mięsa, lecz o krwi niema



wzmianki. Jeżeli więc, przy dokonywaniu tej operacji, krwi kropla pocięknie, lub jeżeli odrobinę mniej lub więcej nad funt wykroi Szyllok mięsa, — ukaranym zostanie śmiercią. Na podstęp — podstęp; oto, według treści dramatu, jedyna praktyczna broń wobec żyda. Wobec tak postawionej kwestyi, Szyllok cofa swe żądanie, lecz za późno. Wobec praw weneckich, jako godzący podstępnie na życie weneccyanina, Szyllok skazanym zostaje na utratę mienia i zmuszonym do przyjęcia chrztu. W ten sposób tryumfuje mądrość ludzka, ale nie sprawiedliwość!

Gdy na szali, mającej odmierzać czyny ludzkie, położymy dwie dziejowe nienawiści — niewiadomo która przeważy. Bądź co bądź, w danej sytuacji trudno orzec, kto ma rację: czy żyd, pragnący realizacji przyrzeczenia dłużnika, czy dłużnik odwołujący się do ludzkości i mądrości sędziów, wobec własnej nierozwagi i lekkomyślności.

Jeżeli człowiek raz zaryzykował życie dla tej lub owej przyczyny — to konsekwentnie i zgodnie z zasadami honoru, należało dopełnić warunków bez wybiegów. Słuszność była po stronie żyda — uczucie ludzkości i miłosierdzie po stronie chrześcianina. Ludzi tych dzieli nienawiść, wyróżnia prawodawstwo — gdzie więc punkt zejścia? Sprawiedliwość winna mieć ściśle zastosowanie wobec wynikłej kolizyi. Kwestyę tę rozstrzyga Szekspir po ludzku, pozostawiając myśl w zawieszaniu — gdzie słuszność?

To ostatnie pytanie rozstrzygnąć zdoła tylko Bóg.

Pedzeni z miejsca do miejsca i okryci pogardą, nienawidzący i nienawidzeni, — żydzi wśród chrześcian zawsze wywoływać muszą tak zwaną kwestyę żydowską. Załatwienie tej kwestyi, — stosownie do epeki i sytuacji. — rozmaitem być musi, kwestya jednak, póki judaizm wobec chrześcianizmu istnieje będzie, pozostanie nierozstrzygnięta.

I cóż w tem dziwnego? Szyllok jest tak typowym przedstawicielem judaizmu, iż czyny jego stanowią ilustracyę ogólnej działalności semickiej. Spekulacya i wyzysk handlowy, unikanie wszelkiej ciężkiej pracy, lichwa i podstęp w stosunkach pieniężnych, chęć ovladnięcia bogactwami obok zupełnej nieumiejętności ich używania, wreszcie, po zdobyciu bogactw, bezgraniczna pycha — oto nieodłączne właściwości żydów — i główne charakterystyczne rysy działalności tego plemienia.

Poeta, z pierwszą chwilą ukazania się Szylloka, wyrazami barwami zaznacza główne rysy jego charakteru.

Na propozycyę Bassania, aby wspólnie spożyć obiad, Szyllok odpowiada (Akt I, Sc. III): „Tak! żebym wachał „świninę; żebym pożywał strawę tam, gdzie wasz prorok, „Nazareńczyk, wywoływał czarta. Gotów jestem z wami „mieć stosunki, rachunki, układać się i gadać, ale jeść z wami, pić z wami i modlić się z wami, nigdy!”

Dalej o Antoniu wyraża się w sposób następujący:

Nienawidzę go, bo jest chrześcianinem,  
Lecz bardziej jeszcze za to, że z nikczemnej  
Prostoduszności gratis borgi daje,  
I nam tu stopę procentów obniża.  
Gdybym mu kiedy mógł pomacać żeber,  
Dawna ma niechęć ulgiby doznała  
On gardzi moim ludem i publicznie  
Na zgromadzeniach kupieckich szkaluje  
Mnie, moje sprawy i uczciwe zyski.  
Mieniając je lichwą. Niech będzie przeklętym  
Mój ród, jeżeli kiedy mu przebaczę.

Oto motywa zemsty, które Szyllok dalej dosadnie ilustruje w następujących słowach:

Signor Antonio, wiele, mnogo razy  
Zelżyłeś mnie sromotnie na Rialto,  
Za z bogacenie się moje przez lichwę.  
Za każdym razem zniósłem to z cierpliwością  
Wzruszeniem ramion, bo eierpieć jest działem  
Naszego ludu. Nazwałeś mnie, panie,  
Nędznikiem, psem niewiernym, za to tylko  
Że rozporządzałem, jak chcę, tem co moje.  
Dobro: — aliści teraz się wykrywa,  
Że potrzebujesz mej pomocy; oto  
Przychodisz do mnie i mówisz: Szylloku,  
Chcemy od ciebie pożyczyć pieniędzy.  
Wyż to mówicie, signore, wy, coście  
Swoją charch niedawno na brodę mi spluli?  
Coście mię z wżgardą potnęli nogą,  
Jak psa obcego, coby wam wszadł w drogę?  
Pieniędzy chcecie: cóżbym ja powinien  
Rzec na to? Nie tak — bym rzec powinien:  
Ażali u psa są pieniądze? Możeż  
Módrz trzy tysiące dukatów pożyczyc?  
Czyli też ma się skłonić i jak dłużnik  
Z tchem przytłumionym, pokornie bełkocząc,  
Tak rzec: łaskawy panie, przeszedł środy  
Plunąłeś na mnie, kopnąłeś mnie w piątek,  
Innego znowu dnia psem mnie nazwałeś,  
Za te grzeczności gotówem ci chętnie  
Tyle a tyle pieniędzy pożyczyc?

Trudno o plastyczniejsze przedstawienie pobudek skłaniających żyda do wiecznej, śmiertelnej nienawiści względem chrześcianina. Różność poglądów moralnych i wyznania, wzajemna pogarda i sprzeczność dążeń — czyż to nie dosyć przyczyn do wspólnej nienawiści? Czy wieki w czemkolwiek zmieniły te zasadnicze różnice? Czy moralność chrześciańska w czemkolwiek zbliżyła się do judaizmu — i czy to w ogóle mogłoby kiedykolwiek nastąpić?

Naszem zdaniem — nigdy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Dzień.

Już łuny blask rozwidnia toń opali, —

Przez mrok i cień

Na niebo słońce wschodzi, —

Już nocy pieśń przebramiewa kędyś w dali,

Już w sercu mem jutrzniany świt się pali;

Tuż jasny dzień

Z różanych mgieł się rodzi...

Rozpierzchłe sny u łoża błędzą jeszcze

I ulud moc

Najbledszą z róż okwita,

Lecz życia zdrój w oddali już szeleszcza,

Na świeży kwiat tryskają rosy deszcze,

Już pierzcha noc —

Na niebie dzień już świta ..

Więc zbudź się już, pogodny, piękny, dumny,

I wiarą łącz —

Zaludniaj świat ten pusty,

Rozpacze złóż pod cyprys w głębi do trumny,

I mirtem wieńcz spiżową pierś kolumny,

I nektar sącz

Żądniemi szczęścia usty.

Więc marzeń swych rozpowij nie błękitną

I ducha zbudź

Namiętych pragnień burzą, —

I prowadź pieśń w dziedzinę czynów szczytną,

W krainę, gdzie nie same lilie kwitną —

Milionom nuć:

Miliony ci odwótrzą...

Józef Kuczyński.

## NA POSTERUNKU.

Fakta i wydarzenia zaszły, w ciągu tygodnia, w życiu naszego społeczeństwa. — Paulina Lucca i skonstruowanie daty jej urodzenia. — Pewne nuty bez „aksamitnego puszku“ i „pewne nuty rzeczywiste wspaniałe“. — Parcie opinii wstecznej — skonstruowanie przez pewien tygodnik ultra-postępowy. — Wysoce sensacyjny i charakterystyczny wykrzyknik mistrza Aleksandra w „Prawdzie“. — Sprawa drogi Warsz.-Wiedeńskiej w nowej fazie. — Kto kupuje akcyę? — Konsekwencya naszych bezstronnych „publicystów“ i „uczucia obywatelskie“ naszych finansistów. — Projekt „resursy dla kobiet“! — Moja mała poprawka. — Pan Merzbach, poeta z „Prawdy“, nie jest w porządku. — Dlaczego?

W ciągu ubiegłego tygodnia zaszło w życiu i rozwoju (1) naszego społeczeństwa kilku faktów i wydarzeń ważniejszych.

1-0. Znakomita niegdyś, a obecnie.. prześpiewana śpiewaczka, Paulina Lucca, zrobiła znakomitą lukę w kieszeniach zachwyconych i zachwycających się zwykle tem, czego już nikt nie chce — warszawian.

2-0. Wiek tejże „znakomitej śpiewaczki“ został ostatecznie skonstruowany. Gdy bowiem według jednych pani Lucca miała się urodzić w roku 1835, a według drugich w roku 1841. — ona sama tymczasem, za pośrednictwem jednego z naszych kuryerków, powiadomiła Europę, jak również inne części świata, że data jej urodzenia przypadła w roku 1844-tym.

3-0. Kompetentni krytycy muzyczni z naszych kuryerków skonstruowali nadto, że jakkolwiek w śpiewie „znakomitej artystki“ niektóre nuty „puszku aksamitnego“ już nie posiadają, — to jednakże u dolnych podstaw — gdzie sopran graniczy z kontraltem zachowało się jeszcze „parę nut rzeczywiste wspaniałych“.

4-0. Pewien ultra-postępowy i ultra-rozchłopiony (czytaj: demokratyczny) tygodnik skonstruował znowu fakt przerażający, że „dzisiaj najumiarkowańsze w kwestyi żydowskiej dzienniki, przemawiają nieraz o żydach w ten sposób, w jaki nie odzywały się przed 10-ma laty najbardziej



wrogo względem nich usposobione"; a w czem jest dowód oczywisty, że prasa „ulega, nieraz może wbrew woli, („Rolo“! uderz się w piersi...) coraz silniejszemu parciu opinii publicznej“

5-o. Mistrz Aleksander zwymyślał najukochańsze swe dziecię — wiek postępu i szczytu cywilizacji, wiek XIX, rzuciwszy w swojej wysoce postępowej „Prawdzie“ ten wysoce sensacyjny i charakterystyczny wykrzyknik: „I jakże w łonie tego wieku nie mają się rodzić przekleństwa dla jego obłądy i, (najwyraźniej stoi tak wydrukowane w „Prawdzie“!) zgnilizny moralnej?“

6-o. Nasze kurjerki i inne dzienniki niezależne wprowadziły znowu na porządek dzienny sprawę drogi Wiedeńskiej.

Przerywam w tem miejscu wylizanie ważniejszych faktów i wydarzeń zaszłych, w ciągu tygodnia, w życiu naszego społeczeństwa, gdyż o tej właśnie sprawie ostatniej chciałbym rzec słów kilka.

Zejdźmy tedy na chwilę w zaczarowaną krainę wielkich interesów finansowych w ogóle, a kolejowych w szczególności.

Kiedy w Maju r. b. przybyli do Warszawy belgowie i francuzi, nasze, pełne godności, niezawisłości i innych cnót, pewne zwłaszcza dzienniki, zwymyślały przybyłych od ostatnich za to, że śmieli kupić akcje kolei, które im dobrowolnie sprzedano, i że włożywszy milionowy kapitał w przedsiębiorstwo tutejsze — śmieli chcieć tegoż przedsiębiorstwa pilnować. Obok wszakże takiego wymyślenia belgom, a przede wszystkim nieszczęśliwemu p. Lysenowi, dzielni i niezależni panowie „publicyści“ podnieśli wysoko patriotyzm i „uczucia obywatelskie“ finansistów warszawskich, którzy, sprzedawszy dziewięć dziesiątych akcji cudzoziemcom, toczyli teraz z nimi pełną poświęcenia walkę... o utrzymanie się przy swych tytułach, urzędach i synekurach — nie, nie! — o utrzymanie jednego z największych przedsiębiorstw krajowych „w rękach swojskich“. Niektórzy zaś tylko z tychże „publicystów“, czynili, — dla przyzwoitości — panom finansistom tutejszym, z powodu onego wyprzedania akcji „spekulantom“ i „aferzystom“ zagranicznym, lekką i możliwie delikatną wymówkę.

Obecnie rzeczy się zmieniły — i „sprawa drogi Wiedeńskiej“ weszła w nową fazę. Wskutek, jak już wiadomo, wydania „Czasowych przepisów co do środków usunięcia konkurencji między drogami żelaznymi“, — wskutek „starań i zabiegów“ konkurencyjnych kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, — wskutek wiadomości o projekcie rządowym wykupu kolei w terminie przyspieszonym — i wskutek niewiem tam już czego — dość że belgowie sprzedają teraz akcje, a panowie „publicyści“ warszawscy, znów z nich sztydzą i znów im wymyślają. Dlaczego i za co? Bo belgowie sprzedają akcje Niemcom! A dlaczego sprzedają Niemcom? Bo w Berlinie utworzyło się konsorcjum do wykupywania tychże spadających, w wysokim dotąd kursie, akcji, podczas gdy w Warszawie — i tym razem nie znajdują one nabywców.

Taką jest logika, sprawiedliwość i konsekwencja panów publicystów warszawskich — i takimi są „uczucia obywatelskie“ *naszych* (!) finansistów! Niemcy akcje kupują — kupują je bez względu na wszelkie ewentualności konkurencyjne, bo wiedzą oni doskonale, że droga Wieżeńska, pomimo tych ewentualności, jest jeszcze zbyt dobrym interesem, gdy tymczasem finansisci-patrioty tutejsi myślą sobie tak: niechaj Niemcy wykupują akcje, nie przeszkadzajmy im, a będziemy gospodarowali na ich znowu rachunek, podobnie jak gospodarowaliśmy już na rachunek belgów i francuzów... I kiedy niejasne dziś stosunki wyjaśnią się, ułożą — i gdy znowu przyjdzie jakaś chwila stanowcza, w której zachce się Niemcom wprowadzić swoich prezesów, swoich dyrektorów i swoją gospodarę, wtedy stanie się znowu taki alarm gwałtowny, jakiego świadkami byliśmy niezbyt dawno, przed ostatnim walnym zgromadzeniem. Nasi finansisci bronieć będą, „w imię uczuć obywatelskich“, — interesów miejscowych przed „najazdem obcych spekulantów“, a niezależni dziennikarze — słać patriotyzm i obywatelskość tychże finansistów!

Dość już wszakże nateraz o tej „sprawie“ drogi Wiedeńskiej, gdyż oto — o mało nie zapomniałem, że obok wymienionych powyżej zaszedł jeszcze, w życiu naszego społeczeństwa, jeden fakt godzien zarejestrowania w kronice tygodniowej. Niejaka pani J. G., czytelniczka jednego z kurjerków, podnosi w tymże kurjerku myśl założenia w Warszawie „resursy specjalnie dla kobiet“.

Szanowna projektodawczyni — której naturalnie, jak wszystkim naszym, nie dającym się w swej mnogości policzyć, projektodawcom, dobro ogółu leży bardzo na sercu —

„nie widzi innej drogi jak stworzenie instytucji“ — w którejby „uczęszczające do niej starsze i młodsze kobiety i panny znajdowały wszystko czego dusza zapagnie. A więc: młodych panów — nie, nie, o młodych panach w „rzuconym projekcie“ niema wcale mowy — dzienniki do czytania, muzykę, deklamację a wreszcie i „możność rozerwania się tańcem“.

Projektodawczyni „ma nadzieję, że poruszając w Kurjerze, zachęci innych, a zwłaszcza inne, do zabrania głosu w tym przedmiocie“.

A naturalnie! — bo i cóżby powiedział na to postęp, gdyby szanowną inicjatorkę i projektodawczynię zawiody jej oczekiwania? Wprawdzie babki i prababki, a nawet matki nasze, nie miały klubów ani resurs, ale bo też to były niewiasty z acofane, którym kółko i ognisko domowe wystarczało zupełnie, a nawet tego światka własnego nie odstąpiłyby za żadne skarby świata i nie zamieniłyby go na żaden świat klubowy. W tym też światku, najmiłszym i najbliższym sercu, wychowywały niewiasty owe — swoje córki na żony i matki, równie jak one z acofane i równie jak one nie pojmujące „rozrywek“... kobieco-resursowych. Dziś wszakże postęp i... emancypacja dopominają się gwałtem o należne im prawa (!); „starsze kobiety“ i „młode panny“ wołając klub! klub! — nie uznają jakiejś tam spleśniałej i przeżytej świętości rodzinnego ogniska, więc też i ja, nie chcąc, w oczach zwłaszcza młodych emancypantek, uchodzić za obskurnego zacofańca, „zabieram głos w tym przedmiocie“ — i głosuję naturalnie za „resursą dla kobiet“! Poważylbym się tylko do projektu szanownej inicjatorki wprowadzić pewną, drobną poprawkę. Mianowicie, byłoby pożądanem aby „w tej instytucji“ klubistki, a przede wszystkim „młode panny“, obok różnych, w projekcie wymienionych „rozrywek“, mogły „znaleźć“ jedną jeszcze niewymienioną to jest: młodych panów. Jest to rzeczą konieczną, gdyż inaczej „resursa“ młodych panien bez młodych panów, zrobiłaby *fiasco* i musiałaby się zamknąć jeszcze przed otwarciem.

Zresztą oddaję sprawę tę pod bliższe rozpoznanie panów postępowców, a przede wszystkim oddaję ją pod sąd pana Merzbacha, który potrafi niezawodnie dać jakowąś radę znuudzonym pannom, skoro daje on rady i wskazówki znuudzonym „zadumanym, zamysłonym“ i „na świat zagniewanym“ młodzieńcom. Do jednego z takich woła on właśnie w „Prawdzie“:

„...Wiarą twoją, Trójcą świętą: praca i t. d.“

Niezawodnie, praca jest rzeczą piękną i zalecenia godną; nigdy ona atoli i dla nikogo Trójcą Świętą nie była, nie jest i nie będzie. Nie wiem czy pan Henryk Merzbach jest już katolikiem jak utrzymują jedni, czy też jest jeszcze żydem jak znowu twierdzą drudzy; bądź co bądź, jednakże pozwolę sobie pocie z „Prawdy“ zrobić skromną uwagę, że czy tak jest czy owak, — nie jest on w żadnym razie w porządku. Bo jeżeli jest już katolikiem, to powinienby wiedzieć, że nie należy najwyższych Prawd swej wiary, nie już przez najniewłaściwsze ich zestawianie, ale nawet przez samo wymawianie, kalać po pismach żydowsko-bezwyznaniowych; jeżeli zaś poeta jest jeszcze starozakonnym, to pytam, czy nie właściwszem byłoby dlań powoływanie się na przeróżne wyjątki z „Talmud-Tory“, „Gemary“ i t. d. aniżeli na prawdy i dogmaty wiary chrześcijańskiej?

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Eiffel nad Eiffla i wieża nad wieżę. — „Excelsior“. — Kolumb inżynierzy. — Zazdrość angielska. — O co właściwie chodzi. — Geniusz angielski w upadku. — Charakterystyka dzisiejszych wynalazków. — Próba z działami dynamicznymi w Portsmouth. — Próba z pneumatycznym działem Zalińskiego w Stanach Zjednoczonych. — Pocisk z syreną. — I cześci także, a jakże! — Czeska mitralieja. — Bourbon węgierskim notaryuszem. — Historia arcyksięcia Jana Salwatora. — Telegram cesarski z Konstantynopola. — Artykuł urzędowego „Tarika“. — Z potrzeby enota. — Wizyta hr. Kalnoky'ego w Friedrichsruhe. — Cel tego zjazdu. — Prawdopodobne obietnice hr. Kalnoky'ego. — Przeszkody. — Bułgaria i Kreta.

Że bywa kuglarz nad kuglarza, o tem wiedział jeszcze Krasicki, ale że bywa Eiffel nad Eiffla, o tem dopiero dowiemy się my, gdy ujrzymy angielski „Excelsior“; tak bowiem nazywać się będzie wieża także żelazna, ale tylko dwa razy z górą wyższa od Eiffłowskiej, którą zamierzają zbudować Anglicy. Laury Eiffla widocznie sypiać im nie dały, więc dalejże po swojemu: zawiązali Towarzystwo, które ogłosiło dwie nagrody, za projekt wieży 1,250 stóp wysokiej. No, i zapewne znajdzie się projekt jeden, drugi i dziesiąty, zapewne będą takie, które uzyskają nagrody i wedle których wyrosnie „Excelsior“ — ale wszyscy ich autorowie, bę-



da tymi, co chcąc postawić jaje sztorcem, gnioła je, — tylko szkoda, że robią to po Kolumbie... Kolumbem w tym razie pozostanie stanowczo Eiffel; ale anglikom też nie chodzi zdaje się o sławę kolumbowską. Oni czują, że projekt połączenia ich wyspy mostem żelaznym z lądem stałym przyjdzie prawdopodobnie do skutku, a ponieważ opinia Europy powoływała na czoło tego olbrzymiego, bądź co bądź, przedsięwzięcia, Eiffla, francuza, więc oni chcą pokazać, że mają inżynierów, którzy większych rzeczy niż Eiffel dokazać potrafią, i że im raczej konstrukcyę tego żelaznego potwora poruczyć należy. Kanał Suezki i most na Kanale przez francuzów zbudowane, to byłoby zanadto upokorzenia dla miłości własnej i dumi narodowej angelskiej...

Ale co to wszystko pomoże, kiedy przyznać trzeba, że geniusz angielski w ostatnich czasach stępsiał jakoś bardzo, zhebesiał. Od czasu Palmerstona nie mieli Anglicy meża stanu większej miary; Salisbury nie dorósł mu do pasa a taki polityk jak Gladstone nie idzie w rachubę. W nauce nie mogą się pochwalić nawet takim choćby Pasteurem. W literaturze pięknej ostatnim ich poetą jest „poeta królowej“, Tenyson, a powieść angielska, która jakąś czas tak zajmowała wszystkich, dzisiaj pisuje się już przez patrony. W sztuce nie są w stanie wykazać się jednym nazwiskiem europejskiego znaczenia, a w wynalazkach dają się wyprzedzać amerykańkom i francuzom.

Co się tyczy dzisiejszych wynalazków, to wogóle znaczyć trzeba, że jako dokonywane w epoce *quand même* pokojowej, obracają się one przeważnie w sferze — narzędzi do zabijania. I tak już przywykliśmy do tego, tak przejęliśmy się charakterem epoki, że najcudowniejszy mikrofon nie zajmuje nas tyle co pierwszy lepszy przyrząd morderczy.

Otóż i pod tym względem Anglicy nie stoją na wysokości epoki. Jeden jedyny eksperyment w tym kierunku u nich ma się odbyć w Portsmouth, gdzie mają próbować dwóch systemów dział do wyrzucania pocisków dynamitowych; z tych jeden tylko jest angielski, kapitana Graydona, drugi amerykański, a właściwie polski, kapitana w służbie Stanów Zjednoczonych Zalińskiego.

Ten ostatni system próbowany już był w Ameryce i połowicznie tylko wytrzymał próbę; pokazało się, że „pneumatyczne“ działo Zalińskiego, wyrzucające olbrzymi pocisk dynamitowy, jest straszliwym narzędziem obrony murów, wybrzeży i t. p., na okrętach jednak zastosować się nie da z powodu zbyt skomplikowanego systemu i z powodu zbyt małej dalekonośności; pocisk bowiem jego sięga zaledwie na milę angielską odległości...

Francuzkim czysto wynalazkiem jest pocisk z... syreną; ale nie z syreną warszawską, tylko z tym przyrządem, który używany na statkach miasto świstawki, takie przerażające głośnie wydaje. Otóż sprytny francuz taką syrenę umieścił w swoim pocisku i tak ją urządził, że w chwili gdy pocisk celu swego dosięga, to jest spotyka się z jakimś przedmiotem, z jakimś oporem, jakby rozgniewany, straszliwe ryki wydawać poczyna, siejąc paniczny popłoch między końmi jazdy i artyleryjskimi, a nawet pomiędzy ludźmi. Odbyte w tych dniach próby z temi śpiewającymi pociskami, wielkie zajęcie w sferach wojskowych wzbudziły.

Francuzom, niemcom, anglikom i amerykańkom pozazdrościła nacya czeska; przypomniła sobie że niegdyś chadzała na boje po bębnie obciążonym skórą Żyżki, i nuż w zawody z drugimi w morderczych wynalazkach. Skoda, fabrykant broni w Pilźnie, w Czechach, wynalazł nową mitraliezę, która sobie daje tylko 600 strzałów na minutę; huk tuż po sobie następujących wystrzałów podobny jest do niestającego straszliwego grzmotu, który się daleko rozlega. Pan Skoda, który dużo szkody swoją mitralieżą w ludziach narobi, tajemnicę swego wynalazku trzyma w ukryciu, ale przed trzema już tygodniami próby nowej pukawki odbywały się na podwórzu fabryki wynalazcy. Musi to być i fabryka, na której podwórzu można robić podobne doświadczenia!

W gminie Dorgos, w Wojewodinie, na Węgrzech, zmarł w tych dniach ubogi notaryusz, Geza Berry, który całe życie był skromny i spokojny, a dopiero na po śmierci zachował sobie przyjemność wprawienia ludzi w osłupienie. Kartki jego pogrzebowe opiewały, ni mniej ni więcej, tylko tak: „Geza Bourbon duc de Berry“.

Innego znów panującego domu członek wolał za życia wzbudzić podziw i zdumienie. Arcyksiążę Jan Salvator Habsburg, syn nieboszczyka wielkiego księcia Toskanii, posia dający całego osobistego majątku 40,000 guldenów, rzekł się wszelkich tytułów, godności, oraz pensyj do nich przywiązanych, wyjechał do Francji, zkąd ma się udać do Ameryki i wstąpić do marynarki handlowej w stopniu kapitana okrętowego. Jan Salvator, najzdolniejszy z żyjących Habs-

burgów, służył w armii austriackiej, odznaczył się w czasie kampanii w Bośni i mianowany został feldmarszałkiem, a lada chwila oczekiwano że obejmie dowództwo korpusu; wtem nagle popadł w niełaskę. Podobno, po za plecami cesarza zanadto się mieszał w interesy bułgarskie księcia Ferdynanda koburskiego, z którym i z nieboszczykiem arcyksięciem Rudolfem, stanowił trójkę przyjaciół. Niektórzy utrzymują znów, że onego czasu był bardzo przychylnym arcyksiężni Stefani, która po śmierci męża rada była wyjść za niego; ale on już teraz miał mieć powody, dla których małżeństwo to stało mu się wstępnem. I dlatego położenie jego u dworu stało się nieznośnem. Kto to wie zresztą, czy na dzień tego wszystkiego spoczywa rzeczywiście jakaś tajemnica, czy też postępowaniem arcyksięcia kieruje duch niezależności i pewnego rodzaju buntu przeciw zwyczajowemu, utartym formułkom żywota ludzkiego; duch, którym się Jan Salvator od szkół, od dziecka prawie odznaczał?

„W tej chwili stanąłem w Konstantynopolu. Cóż za widok niewypowiedzianie czarujący!“

Przeczytawszy ten telegram, każdy pomyśli, że to młody poeta przesyła ojcu, matce, braciom i siostram wiadomość o pierwszym wrażeniu, jakiego doznał podczas „pierwszej swojej w świat wycieczki“. Tymczasem jest to telegram cesarza Wilhelma do księcia Bismarka.

Musiała się stolica Turcyi nie żartem społobać młodemu monarsze, skoro uczuł potrzebę takiego wywnętrzenia się ze swoim zadowoleniem przed swoim kanclerzem. Zato wątpić należy, czy mu się równie uroczym wydał artykuł urzędowego dziennika tureckiego „Tarika“, który, w wigilię przyjazdu cesarza, objawiając radość z przybycia dostojnego gościa, wyraził zarazem przekonanie, iż sułtan zaszczyt tych odwiedzin zawdzięcza uznaniu, jakie w Niemczech budzi dotychczasowa jego polityka. Niemcy i Turcyja, zdaniem „Tarika“, dążą do jednego celu: do utrzymania pokoju powszechnego, a jedyną ze strony Turcyi do tego drogą, jest „zachowanie ścisłej neutralności“.

Dobrze jest, w ostatnim razie, mieć z potrzeby zrobić cnotę; tak też czyni półurzędowa prasa niemiecka i, rada nie rada, godzi się na tę „politykę neutralności“, zastrzegając się tylko, żeby ta neutralność nie posuwała się do ostateczności i nie przeszła w indyferentyzm. Zresztą wszystkie dzienniki niemieckie przyznają, że o wciągnięciu Turcyi do ligi potrójnej niema mowy, choć mimo to nie przestają twierdzić, naturalnie dla nadania sobie kontenansu, że wizyta stambulska przyczyniła się do utwierdzenia pokoju i wzmocnienia potrójnego przymierza.

Hr. Kalnoky, zabawiwszy dwa dni w Friedrichsruhe, wyjechał w nocy z Poniedziałku na Wtorek z powrotem do Wiednia, na który hr. Herbert Bismark ma obrócić drogę swoją ze Stambułu do Berlina, aby austriackiemu ministrowi zakomunikować rezultaty wizyty cesarskiej u sułtana.

Dlatego mylnem zdaje się być twierdzenie, jakoby zjazd w Friedrichsruhe pozostawał w ścisłym związku z wizytą stambulską, a zato prawdopodobniejszem się wydaje, że był on następstwem zjazdu berlińskiego.

Kanclerz żądał zapewne od swego gościa pewnych ustępstw z kierunku polityki austriackiej, a hr. Kalnoky z całą gotowością obiecał wszystko, czego od niego żądano, no i dotrzymałby z pewnością obietnicy, gdyby mu nieprzewidziane wypadki na przeszkodzie nie stanęły. A kto wie?

Bulgaria grozi, że jeżeli w Friedrichsruhe nie została powzięta co do niej stanowcza decyzja, ona ucieknie się do środków ostatecznych, które mogą wywołać wojnę europejską.

Na Krecie znów powstanie trwa dotąd, a 12,000 tysięcy Kretenczyków, bawiących w Grecyi, wszelkie siły wyciągają, żeby rząd grecki wciągnął do akcji na rzecz ich wyspy rodzinnej. Rząd opiera się dotąd, ale czy zdoła długo jeszcze się opierać agitacyi, popieranej przez greckie stronnictwo czynu?...

Na dwoje więc babka wróżyła!

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościół.** Roboty przy rozszerzeniu kościoła Ś-go Aleksandra w Warszawie, zbliżają się już niejako ku końcowi. Kopule główną już oszalowano; tymczasowo otrzyma ona pokrycie z tekturny smołowej, na wiosnę zaś dopiero — blaszane. Figury kamienne, Św. Józefata i Józefa, mające zdobić front świątyni, wykona artysta rzeźbiarz, p. Godecki, grupy zaś kamienne, które mają być umieszczone na szczytach kopuł bocznych, wykuje p. Woydyga.



Z Mińska gubernialnego donoszą do dzienników tutejszych, iż restauracja świątyni tamtejszej jest już na ukończeniu. Na restaurację tę zebrano około 7,000 rubli; że jednak wszystkie koszty wynosić mają do 10,000 rs., potrzeba więc jeszcze kilku tysięcy. Jakoż składki i ofiary na rzecz Domu Bożego płyną w dalszym ciągu, a i obecnie już kościół, w nowej szacie zewnętrznej, wygląda nader okazale.

W tych dniach w kościele W. W. Świętych na Grzybowie, w Warszawie, odbyło się poświęcenie nowej ambony, zbudowanej i wykonanej artystycznie z marmuru i żelaza. Ogólny koszt ambony wynosi około 6,000 rubli; z tych zaś rs. 3,000 pokryje suma z zapisu s. p. hr. Kwileckiej.

W dniu 3 b. m. na rogach ulic: Solec i Ludnej w Warszawie, proboszcz parafii tamtejszej, ks. Golian, poświęcił figurę Św. Barbary, stojącą tam oddawna, a odnowioną obecnie kosztem jednego z obywateli.

Restauracja kościoła na Skalce w Krakowie — jak donosi „Słowo” — zupełnie już ukończoną została i w dniu 3 b. m. odbyła się, w odnowionej świątyni, pierwsza Msza Święta.

**W obce ręce.** Z Sandomierskiego piszą do tygodnika: „Rolnik i Hodowca”. Powiat tutejszy, wolny do tej pory od udziału żydów w posiadaniu większej własności ziemskiej, — w tych czasach dopiero uszczęśliwiony został takim nabytkiem, w osobie wielkiego dostojnika sandomierskiego kachału, Majora Mineberga. Dawniej nieco kupił ów jegomość dobra Rębów, pod Staszowem i dobra Dacharzew pod Ozarowem; obecnie zaś chcąc urządzić sobie „latnią rezydencję”, kupił pod samym Sandomierzem wieś Lenarezyce, położoną w przeszłej glebie pszennej. Z dowodów i świadectw, które do tej pory p. Majora swojej gospodarce wystawił, pewnym być można, że i ten ostatni majątek wkrótce będzie... zniszczonym. Co prawda, nie można się było spodziewać, iżby majątki te tak łatwo przeszły w ręce żydowskie, gdyż jeżeli gdzie, to w powiecie sandomierskim dużo jest ludzi mogących ccałić ziemię od tak niepożądanych losów.

**Pożądaný hamulec.** Nikomu zapewne nie jest obcą „działalność”, rozmnożonych ostatnimi czasy do niepomiernej ilości, tak zwanych „kantorów wekslu” i tak zwanych jeszcze „domów bankierskich”. „Domy” te i „kantory” utrzymywane niemal wyłącznie przez „obywateli możniejszych”, były właściwie, jak dotychczas, po największej części, jaskiniami szajek łupieżców czyhających na łatwouwierną publiczność nieobebraną zgola z machinacjami natury niby finansowej. Zwłaszcza też operacja pod nazwą „sprzedaż premiówek na raty”, opłacała się „domom bankierskim” znakomicie; ale jak opłacała się publiczności, dowiódł tego pozytywnie, przed kilkoma laty, słynny „bankier” starozakonny Neumark, który, zrabowawszy, jak wiadomo, liczne koła ludzi, przeważnie niezamożnych, czmylnął sobie z „ratami” i „premiówkami” — het za góry za rzeki.

Owóz obecnie z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, iż te to premiówki, jak i wogóle wszelkie operacje owych dobroczyńców ludzkości, napotkały pożądaný hamulec, w całym szeregu surowych i w celu właśnie ograniczenia tego rodzaju nadużyć wydanych, przez ministerium skarbu, — przepisów. Nie wolno jest przeto już teraz prowadzić onej słynnej „sprzedaży premiówek na raty”, jak również niewolno „domom” i „kantorom” przyjmować od publiczności „wkładów” gotowizną „na lokację”, ani też przyjmować „na zastaw” papierów wartościowych. Obok tego, przy ustanowieniu nad operacjami „domów bankierskich”, bez porównania ściślejszej dziś kontroli ogólnej, opracowano w ministerium skarbu wyraźny i ściśle również regulamin, według którego ma się odbywać likwidacja interesów w tychże „domach” oraz „kantorach”.

Nie ulega naturalnie wątpliwości najmniejszej, że nasi urzędnicy finansowi będą dziś przedewszystkiem wysilali „delikatny” swój „rozum” w celu obchodzenia przepisów wspomnianych; niemniej przecież hamulec ten, — nie może być operatrom łupieżcom, w żadnym razie, na rękę.

**Nareszcie Zgromadzenie szewców warszawskich**, na ostatniej sesji kwartalnej, zdecydowało się wziąć czertery udział na „Bazarze rzemieślniczym”. Ha, dobre i to, a w każdym razie — lepiej jest, jak mówi przysłowie, zrobić coś dobrego późno, aniżeli nigdy.

**Wiadomości literackie.** W niedługim czasie wyjdzie z druku tomik nowych poezyj p. Józefa Kuczyńskiego, którego talent poetycki nie jest już obcym i czytelnikom „Roli”. Nadmienić też wypada, iż wydane przed kilkoma laty pierwsze próby młodego poety były, zarówno przez prasę jak i publiczność, nader przychylnie — przyjęte.

**Nowości wydawnicze.** Wyszła z druku broszura ks. Marcelego Dziurzyńskiego, p. t. „Głosy prasy zagranicznej wobec ostatnich wypadków rzymskich”. Z broszurą tą nieomieszamy zapoznać bliżej czytelników naszych.

Firma „St. Winiarskiego” wydała już i na rok 1890 swój, dobrze już publiczności znany, a praktyczny wielce: „Kalendarz Biurowy”.

**Z prasy.** Nowe bezceństwo — i to bezceństwo godne najsurowszej chłosty, popełnił, zreformowany przez p. Piltza Era z ma „Kuryerek Codzienny”. W Nrze 304 tegoż „Kuryerka” znajduje się coś w rodzaju życiorysu głośnego kompozytora Verdiego, a w życiorysie tym spotykamy następujący, wzięty niby z życia tegoż kompozytora, — szczegół:

„Verdi służył do mszy i usłyszał pierwszy raz w życiu „organy. Melodya podziałała nań wprost odurzająco. Zasłuchany „w dźwięki chłopczyń, nie słyszał gdy ksiądz raz i drugi zażył woda. Zasłuchany, wzrok utkwiony w filar poblizki, „zdawał się zapominać o bożym świecie, gdy silne kopnięcie „poważyło go o ziemię. To zniecierpliwiony ksiądz „tak silnie przywołał chłopca do przytomności, „iż trzeba było dziecinę wynieść do zakrystyi i „ucić (!!)

Pomijamy już w tej chwili okoliczność, iż legenda powyższa o kopnięciu malca przez księdza, którą jakiś kuryerkowy bezwyznaniowiec śmie podawać za „fakt” (!!) jest wierutnym kłamstwem, któremu też nikt z ludzi oświeconych najmniejszej wiarę nie da. Każdy bowiem z ludzi takich wie o tem doskonale, iż żaden ksiądz, stojąc przy ołtarzu i odprawiając Mszę S-tą, podobnego „faktu” popełnićby nie mógł i nie popełnił. Ale pomiędzy czytelnikami „Kuryerka” są przecież nie sami oświecony; czyż przeto im, tym nieoświeconym, godzi się podawać w piśmie — tego rodzaju bezceństwa tendencyjnie zmyślone, a uwłaczające powadze i godności duchowieństwa katolickiego, — chociażby pismo to — pismo brukowe — było wydawane przez protestantów, a nawet przez najbardziej zacieklej ateuszów? Sądziemy, że na odpowiedź ze strony ludzi szanujących swych pasterzy i przewodników duchowych, — przepiltzowany już w tym rasie widocznie „Kuryerek Codzienny”, długo czekać nie będzie i że przy pierwszym „odnawianiu prenumeraty” usłyszy ją w sposób dobitny. Czyż zaś owe różne sztuczki... przypodobania się chyba tylko... żydom i bezwyznaniowcom doprowadzą „organ” brukowy do jakichś pozytywnych rezultatów kupieckich... — o tem wątpić można. Żydzi albowiem i ich sprzymierzeńcy — polaczekowie żydziali — to naród niewdzięczny.

I „Gazeta Rolnicza” zainteresowała się sprawą „Warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu” — zainteresowała się jednako w sposób — dziwny. Zamiast bowiem postarać się o wiadomości, o rzeczywistym stanie interesów Towarzystwa, na własną rękę i stan ten we właściwym świetle czytelnikom swoim przedstawić, — „Gazeta Rol.” uznała za właściwe — przedrukować żywcem, pełen tendencyjnej złości, artykuł z marnej gazetki żydowskiej niejakiego Peretza, która, jako taka, nie może być z samej natury rzeczy, względem wszelkich przedsięwzięstw chrześcijańskich, a zwłaszcza też ziemiańskich, dobrze i bezstronnie usposobioną. W dodatku, „Gazeta Rolnicza”, przedrukowawszy ów żydowsko tendencyjny artykuł, „zwraca się” do zarządu Towarzystwa i od niego oczekuje „wyjaśnień”; tymczasem gdyby „Gazeta Rolnicza” była poczekała dzień jeden — jeden tylko — byłaby oczekiwane wyjaśnienie znalazła w piśmie o wiele przecież poważniejszym od gazetki („Losowań”) p. Peretza, — bo w „Gazecie Warszawskiej”.

Dziwne to, powtarzamy, a nawet niepojęte!

**Z teatru i muzyki.** „Tygodnik Powszechny” z powodu reklamowanego silnie przez postępowych „kolegów z prasy” wystąpienia paua Józefa Kotarbińskiego, w roli Hamleta, czyni następującą, nietylko dowcipną, ale i nader trafną, zdaniem naszym, uwagę: „Wyborne zdrowie ciała i duszy szkodziło mu (p. Kotarbińskiemu) na każdym kroku, brzuszek zawadzał, pełnia księżycowa twarzą, nawet pod charakteryzacją, nie chciała się zmienić na kwadrę — i w rezultacie zamiast rozbitka cielesnego i moralnego, zjawił nam się Hamlet jędrny, krzepki, zamaszysty, który udawał tylko melancholika i filozofa, jak małe dzieci udają niekiedy starszków”...

W dniu 17 b. m. danem będzie na scenie teatru Wielkiego „widowisko na uczczenie jubileuszu” Verdiego. Program widowiska jeszcze nie został ogłoszony.

**Zmarli:** S. p. Ks. Kalikst Nawarski, jeden z najstarszych kapłanów warszawskich jubilat, niegdyś prowincyał w Zgromadzeniu braci Św. Jana Bożego, zwanych Bonifratrami, a ostatnio rektor i kapelan szpitala dla obłąkanych, — pełen poświęcenia dla nieszczęśliwych-chorych — zm. w Warszawie licząc 85 lat życia.

S. p. Tytus Chałubiński, znany i znakomity lekarz, b. profesor uniwersytetu, autor licznych prac naukowych z dziedziny lekarskiej — zm. w Zakopanem, gdzie już stale od lat dwóch zamieszkiwał.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

7 Listopada.

Uspობienie rynków zbożowych zagranicznych, jest ciągle chwiejne i niezdeterminowane; na targach zaś warszawskich stan rzeczy, jak obecnie, tak się przedstawia:



Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.40—6.60, średnią 6.20—6.30, ordynaryjną 6.00—6.10. Żyto mocno: wyborowe płacono 5.35—5.40, średnie 5.10—5.20. Owies wyborowy 3.00—3.15, średni 2.80—2.90, ordynaryjny 2.40—2.50.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 107—109, średnią 100—102, ordynaryjną 96—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 89—91, średnie 86—87, ordynaryjne 81—83 Owies wyborowy 84—86, średni 78—82, ordynaryjny 72—75 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22½ m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec okowity w sprzedaży hurtowej 2.70—2.72. „Rektyfikacja Warszawska” płaćta za wiadrio 100° okowity z akcyzą 10,40 rs.

W handlu cukrem ceny pozostały bez zmiany.

Za naftę płacono w tygodniu ubiegłym rs. 1 kop. 16 za pud z odbiorem w rezerwarze bez beczki — z opłatą akcyzy.

Na targ prazki dostawiono bydła w tygodniu ubiegłym 2,200 sztuk, a w tej liczbie 1,900 wołów stepowych. Za dobrego wołu stepowego płacono 105—108 rubli.

Na rynkach żywnościowych ceny niezmiennione.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. B. G... w Kr... — Otrzymałmy — i zużytkujemy z przyjemnością największą. Za słowa uznania ślemy dzięki stokrotne.

Sz. ks. I. Siewierz... w Modliborz... — Wiadomo piomo zaprenumerowane w czasie właściwym. Reklamacyę zakomunikowaliśmy bezzwłocznie.

Sz. ks. Ostr... w Myz... — Prenumeratę otrzymałmy za kwartał IV-ty; przypada nam zaś jeszcze za kwartał III-ci r. b. rs. 2.

Mazurowi m Kutnie... — Owszem pomieścimy; wbrew bowiem twierdzeniu „Kuryera Codziennego”, nie jest to w żadnym razie „sprawa prywatna”. Ze względu wszakże na ciągły nawał materiału bieżącego, prosimy uprzejmie sz. pana o — cierpliwość.

P. Stanisławowi Jan... z Włocławka... — Dziękujemy uprzejmie; będzie w przyszłym N-rze.

P. J. B... w Płocku... — Artykuł sz. pana nie nadaje się do naszego pisma.

Ciekawemu W. B... — Do imiennego wymienienia „firmy o dwóch syczących spółgłoskach” nie jesteśmy upoważnieni. Zresztą, o ile nam wiadomo, „firma” ta — sprawę z brabią J. M. załatwiła już obecnie w sposób polubowny...

Pani L. W... w Warsz... — Na głosownem przytoczeniu faktu poprzedzającego nie możemy; prosimy o przedstawienie dowodów, jeżeli je szanowna pani rzeczywiście posiada.

P. Bolesławowi Ch. w Warsz... — Nie odpowiemy, gdyż kwestya zbyt błaża, a polemika, w tym razie, do niczegoby nie doprowadziła.

P. Rz... w G... — Owszem, zroda — byle nie w tej chwili.

P. E. Wol... w Warsz... — Codziennie między 3 cią a 5 tą po południu.

### NADEŚLANE.

**P. Antoni Żelisławski** właściciel Składu i Fabryki wyrobów jubilerskich, zwidziwszy Wiedeń, Paryż, Londyn, Amsterdam i wiele innych miast Europy — powrócił w tych dniach do Warszawy zaopatrzonej w najnowsze modele wchodzące w zakres jubilerstwa. Miodowa Nr. 1.

### REKLAMY

**Dr. S. Borzuchowski** przyjmuje z chorobami wenerycznymi i skórными od 9—11 rano i od 6—7 wieczór. Biednych bezpłatnie. Marszałkowska 109. (645-12-2)

**Student Uniwersytetu,** doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyi. Oferty: w redakcyi „Roli” pod lit. G. Ch. lub ul. Miodowa № 3 m. 4

### OGŁOSZENIA.

#### WINA GRUZIŃSKIE

Czerwone, Białe i Szampańskie,  
Z WINNIC

**Księcia Bagration-Muchrańskiego,** najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące wysokim gatunkom francuskim a o połowę tańsze, dostać można w znaczniejszych handlach Win, w Warszawie i na prowincyi.

**Główny Skład, Senatorska Nr. 24.**

**FIRANKI** białe i czerwone w najświeższych wzorach **DIWANY** najrozmaitsze, **Serwety, Chodniki, Koldry, Dery** i t. p. **UTRECHTY** gniecione i gładkie, **Coteliny** jedwabne, **Welny, Juty** i **Kretony.**

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do **Głównego Składu Dywanów** i takowe poleca w cenach najniższych.

**Giełżyński Piotr**

(242 52 45)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych  
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

**I. Jodłowskiego**

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137  
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i narzędziowych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (243-52-45)

40 Krakowskie-Przedmieście 40

**GEBETNER i WOLFF**

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Wynajem



Wynajem

☛ Sprzedaż na raty. ☛

518-18-11

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff”



SKŁADY

**WIN**



**M. J. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC.

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25/27  
w Wilnie, Wielka ulica

Hurtowe: — w Charkowie w czasie Jarmarku Kreszezeńskiego  
w Niżnem w czasie jarmarku — Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:  
Wszelkie Wina i napoje zagraniczne, Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (655 8-)

Na korku powinien być stempel „M. Zouraboff”

Wyszedł z druku I, II, III zeszyt podręcznika:

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczania się **W 3-CI MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA** po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; napisana przez Plato v. Reusnera, kurs wyższy, **WYDANIE IV.** Każdy zeszyt kosztuje **12 KOP. (POCZTA 14 KOP.)** Wszystkich zeszytów będzie 18, które można nabywać w księgarniach, jak również inne następujące dzieła tegoż autora: Kurs niższy **WYDANIE V,** powyższej metody cały tom kop. 60 (poczta kop. 70). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami kop. 35 (poczta kop. 40) i po kop. 15 i 7½, (poczta 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami, razem **340 FIGUR** i wskazówkami pedagogicznymi 25 kop. (poczta 30 kop.) tylko z wzorkami (**340 FIGUR**) wydanie 11 kop. 10 (poczta kop. 12) bez rycin kop. 5 (poczta kop. 7). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków, z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (poczta kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 29, w Warszawie. (651-4-1)

**HENRYK ROŚLONIEWSKI — Tapicer.**

(546-16 9)

Marszałkowska 116.

APTEKA NOWY-ŚWIAT Nr. 60.  
otrzymał świeży transport  
Wód Naturalnych.  
KAROL LILPOP



**A. KUDERNA**

KUŚNIERZ

Nowy-Świat Nr. 57, w Warszawie.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

630-6-4

Po Rubli 3

(624-4-4)

**OKULARY i NANOSNIKI**

z nowego złota francuzkiego i alumiowego, nigdy nie czerniejące z najlepszymi szklami ze sznurkiem i futeralikiem po Rubli Trzy

u Optyka i Mechanika A. FRANKOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 61, w Warszawie

Wszelkie wyroby w zakres Optyki i Mechaniki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczeniem.

Warszawska

**Olejarnia Parowa**

HOŻA 11.

Poleca: **Oliwę**,  
oraz wszelkiego  
rodzaju **Oleje**,  
roślinne i mine-  
ralne dla po-  
trzeb techniki  
i przemysłu.

627-25-4

SKŁAD FUTER

**F. FRANKKE,**

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa Nr. 1 w podwórzu.

Posiada białe męskie i damskie w wielkim wyborze. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzące i z całą akuratnością wykończy z poleceniem za dokładność roboty.

Ceny bardzo umiarkowane. 605-6-6

Szynele, Mundury i Bluzy Uczniowskie

Magazyn Ubiorów Męzkich

**TEOFILA SKULSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 69

Filia przy ul. Ś-to Krzyżkiej Nr. 19.

Posiada wielki wybór towarów oraz zapas gotowych ubrań męzkich, a także uniformy dla Studentów, Uczniów, Burki Sławuckie, Sztafrocki.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów i wykończy je starannie i prędko.

Wykonuje wszelkie uniformy wojskowe oraz dla urzędników wszystkich dekasteryi.

**CENY NIZKIE.** (578-6-5)

69. Nowy-Świat 69.

19. Ś-to Krzyżka 19.

Mundury i Szynele Studenckie

**FABRYKA FORTEPIANÓW**

SPECYALNIE PIANIN

**J. KOISCHWITZ**

Krakowskie-Przedmieście 38.

Pianina najnowszych systemów, sprzedaż na raty, reparaція pod gwarancją.  
Ceny umiarkowane. (615-12-5)Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI****ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (610-13-6)

Pracownia M. HORNOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Królewska Nr. 31, mieszkania 8.

Poleca wszelkie aparaty kościelne, różne roboty gotowe i zaczęte, jak również przyjmuje zamówienia na roboty kościelne, hafty, białe, kolorowe, złotem, roboty włóczkowe etc., po cenach możliwie niskich.

(560-20-16)



(616-10-5)

Magazyn Wszelkich Wyrobów Pościelowych

poleca łóżka żelazne różnorodnych systemów z dokompletowaną pościelą i bielizną.

**S. WROTNOWSKI**

ulica Czysta Nr. 2 (wystawa za kratami).

**PIANINA**najnowszych systemów, z krzyżowanymi i prostopadłymi strunami, z całym ramami żelaznymi, z angielską mechaniką **Isermana**—po cenach umiarkowanych, pod gwarancją, sprzedaje i wynajmuje.**JAN DÜTZ**

(622-10 4)

Elektoralna 6.

MARSZAŁKOWSKA 11-1.

poleca się wyrobami gotowych mebli oraz  
robót tapicerskich, od skromnych  
do najwykwintniejszych.

(614-13-5)

**A. TARNOWSKI**

Ceny niskie.

Udź lokal nie frontowy, czem tań-  
szy, stanowi różnicę w cenie.**ZŁOTA Nr. 9.**

Własna Stolarnia.

Własna Tapicernia.



(461-24-10)

**SKŁAD WIN  
J. LIJEWSKIEGO i S-ki**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.

(wprost kościoła Ś-go Krzyża),

Mianowanego przez Prześwietny Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych.—Wskutek obecności korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen.—Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce.—Ekspedycja do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

PRACOWNIA

**UBIORÓW KOŚCIELNYCH****JADWIGI BARONOWEJ REISKIEJ**Oznaczona medalami brązowym i srebrnym, PRZENIESIONA pod Nr. 54 Nowy-Świat I-sze piętro. — Taniej, bo w prywatnym lokalu, można od-  
tąd nabywać gotowe Aparaty, wszelkie Materye po cenach fabrycznych,  
Galony, Frendzle, Szlaki do Kap, Stupy i Krzyże do Ornatów, oraz wszel-  
kie Przybory Kościelne. Gotowe Aparaty dają się na wypłaty; pracow-  
niom odstępuje się rabat. (638-6-6)

FABRYKA I MAGAZYN

**WYROBÓW JUBILERSKICH****W. MOCZYDŁOWSKIEGO**

ulica Nowo-Senatorska Nr. 3 obok Hotelu Rzymskiego

poleca :

znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje  
łatwość do zmiany starej biżuterii na nową, a jako z pierwszej  
ręki znacznie taniej. Obstalunki i reparaacje po cenach niskich,  
najakuratniej się wykończają. (602-12-5)



KSIEGARNIA NAKŁADOWA  
**H. OLAWSKIEGO**  
Mazowiecka № 6.

(642-3-2)

Poleca:  
**Sily przyrody**, popularny wykład fizyki. Cena zeszytu 20 kopiejek.  
**Historye naturalną** D-ra G. Hayeka. Cena kompletu rs. 18, w oprawie rs. 22.  
**Podręcznik do nauk języków obcych** (z wymową) podług metody D-ra H. Loewego: **język francuzki i język niemiecki**. Cena zeszytu 15 kop.  
**Historye powszechną** Beckera w tomach opraw. po rs. 2.50.  
**Geografię** popularną, czyli ziemia w malowniczych obrazach D-ra **Wicherkiewicza**. Cena zeszytu kop. 15.

**Najnowsze Książki**  
CZYTELNIA  
**K. Paszkowskiej**  
14. Chmielna 14. (579-52-6)

**Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie**  
**F. SIKORSKIEJ.**  
w Warszawie, Niecała 12. Parter  
Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Rony różnych naroduowosci i stopni wykształcenia.

(653-6-1)

**Pracownia Ubiorów Męzkich**  
**M. Chmurczyński**

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące a także reperacye, odprasowywania, poprawki nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wykonywa jak najspieszniej podług najswieższych żurnali i możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoly i ogrodu w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

**Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.**

289-52-33

**Skład Win i Towarów Kolonialnych**  
**Stanisława Skorupskiego**

Bracka Nr. 11,

zaopatrzone stale w doborowe Wina, towary kolonialne, herbatę firm pierwszorzędných, Kawę świeżo paloną, Spirytualja, Piwo Browaru Haberbuch & Schille. (575-15-7)

**MIODOSYTNI**  
**K. Mieszkowskiego**

Nowy-Swiat Nr. 27, w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 27

Ma zaszczyt zawiadomić, że sklep został przeniesiony do domu własnego przy ulicy NOWY-SWIAT Nr. 27, dla zbytu swoich produktów i poleci ogółowi Publiczności **MIODY CZYSTE i OWOCOWE** w różnych gatunkach i cenach, sycone na sposób staropolski, **MIODY STARE**, oraz **MIOD PATOKA lipcowy**. **WOSK**, **OCET** miodowy. **Pierniki** firmy „**Złoty Ul**”. Przy sklepie znajduje się pokój gościnny. 608-6-6

**Kalendarze Józefa Ungra na rok 1890.**

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

**DZIENNIK**

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

**Kalendarz Ścienny**

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIEGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie p) kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za ra. dwa w Warszawie, a rs. 2 k. 50 na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki**. Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (657-2-1)

**W MIODOSYTNI**  
**ST. J. IGNATOWICZA**

przy ulicy Chmielnej Nr. 35,

w Warszawie,

z dniem 7-go Listopada rozpoczęła się sprzedaż **Wybornych niespiytusowych Miodów „PANA ZAGŁOBY”**. Cena butelki od 40 kop. do 2-eh rubli. Biorącym za rs. 10 odstępuje się 20%.

(658 6-1)

**Fabryka Ram Złoczonych i Robót Kościelnych**  
oraz Zakład Galanteryjno-Introligatorski i Stolarski  
**Stanisława Malickiego & Co**

W WARSZAWIE

Nowo-Senatorska Nr. 5.

(652-6-1)

**KTOBY**  
z p. p. **Obywateli Ziemskich**  
w pobliżu Wisły posiadał  
**pokłady Gliny tłustej bez piasku**

do wyrobów terrakotowych i majolikowych, zechce po 1-nym pudzie gliny przysłać do analizy i prób do p. **Laskowskiego** w Warszawie **Solec 48** wraz ze szczegółowym wypisaniem adresu swego.

(643 3-2)

**Fabryka i Skład Mebli**  
**T. Otwinowskiego**

**NOWY-SWIAT Nr. 32 W WARSZAWIE.**

Posiada na składzie Meble gotowe, oraz przyjmuje zamówienia na Meble, Materace, Lustra, Dekoracye i t. p.

*Mebłe gięte po cenach fabrycznych.*

531-12-11

Niniejszem zawiadamia się W. W. P. P. że

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**  
**W. SKUPIEŃSKIEGO**

ulica Długa Nr. 29, w Hotelu Polskim

nadal pod tą samą firmą, przez pozostałą wdowę, a pod kierownictwem uzdolnionego specjalisty, prowadzonym będzie; zaopatrzwszy magazyn ten na sezon bieżący w znaczny wybór gotowej garderoby i w wielki zapas materiałów z zagranicznych i krajowych fabryk — oraz wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa wchodzące tak z własnego jako i powierzzonego materiału z całą sumiennoscia i akuratnoscia, z czem poleca się łaskawym względom W. W. P. P.

**W. SKUPIEŃSKI**

646-3-3



Długa 31 (Hotel Niemiecki)  
W WARSZAWIE.

## Nowo-otworzony Skład Obić

pod firmą:

# J. JANOWSKI I S<sup>KA</sup>

(646-3-2)

poleca Obicia Papierowe, Rolety, Ceraty, Gzemsy, Wycieraczki, Chodniki Kokosowe, Jutowe i Ceratowe w wielkim wyborze.

Wieloletnia praktyka zagranicą i doświadczenie zdobyte w czasie 18-sto letniego zarządu składem Obić pod firmą **W. Muszewski** w miejsce, pozwalają mi zapewnić Sz. Publiczność, że wyrobionym gustem, wyborem deseni najświeższych i cenami niskimi — potrafię sobie zjednać zadowolenie i zaufanie.

Z uszanowaniem **J. Janowski.**

## ZAKŁAD GALWANICZNY

# LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

588-19-12

Czysta 8 w WARSZAWIE Czysła 8.

Przyjmuje do odnawiania najbardziej zniszczone przedmioty, jakoto: srebra, platery i brzozy, oraz srebrzy, złoci i nikluje tak sposobem galwanicznym, jakoteż i w ogniu.

LEKARZ-DENTYSTA J. OPPENHEYM  
przyjmuje od 10 rano do 7 po południu. Senatorska № 11 róg Nowo-  
Miodowej, dom Rezlera. (597-10-6)

Patent wynalazku przyznano w Paryżu  
ZATWIERDZONA PRZEZ WŁADZE

## NAJNOWSZA SZKOŁA KROJU I SZYCIA KRAWIECCZYŃNY I BIELIZNY

(648-3-2)

### J. GRABSKIEJ

Złota Nr. 16.

Przyjmuje wpis uczennie codziennie. Uczę podług metody własnej, która uzyskała patent wynalazku w Paryżu. Uczennice po przejściu kursu otrzymują patent, książki. Szkoła przyjmuje również zamówienia na fasony z bibuły.

Autorka metody kroju i właścicielka szkoły **J. Grabska.**

FABRYKANT FORTEPIANÓW

## Teodor Elwart

Nowy-Świat Nr. 12.

569-10-8

Przyjmuje reperacye i strojenie fortepianów i pianin tak w Warszawie jak i na prowincyi. Za akuratne wykonanie poręcza.

## ZAKŁAD BLACHARSKI

# Teofila PETZ

Nowy-Świat Nr. 22.

631-11-4

Poleca wyroby blacharskie, naczynia kuchenne w dobrym gatunku.

## DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygjeniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

## Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

# FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fiaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

570-10-8

## SKŁAD NICI I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH HELENY BONICZKOWSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej

Poleca:

Bawełnę, Crepe-plisse (Kryzy), Chustki jedwabne, szelowe i włóczkowe, Fartuchy, Gorsety, Guziki, Grzebienie, Galanterye, Hafty, Halki, Igły, Jedwab, Krawaty, Kamusze włóczkowe, Koszulki bawełniane i wełniane, Kanwę, Mydła toaletowe, Nici, Pończochy, Podszewki, Rękawiczki, Skarpetki, Spinki, Spódnice i Kaftaniki włóczkowe, Szpilki do włosów, Staniki „Jersey“, Woalki, Wstążki, Wyroby wełniane i włóczkowe, Wodę kolońską i Pudry.

TOWAR WYBOROWY

(539-20-10)

GENY PRZYSTĘPNE.

GENY PRZYSTĘPNE.

NOWO-OTWORZONA  
FABRYKA HAFTÓW MASZYNOWYCH

Jedwabiem, Metalami i Sintasem

# Józefa Hartmansgruber

W WARSZAWIE

ulica Danielewiczowska Nr. 6,

poleca wszelkie hafty kościelne jako to: Słupy i Krzyże do ornatów, Stupy, Hafty do aparatów kościelnych, opatrzone wizerunkami S-tych Pańskich. Wogóle podejmuje się wszelkich robót w zakres haftów wchodzących i takowe załatwia pospiesznie po cenach nader umiarkowanych.

(609-10-6)



Czapki Karakułowe i Skórki na kołnierze,  
Czapki Bobrowe, Piżmowcowe i t. p. Wiel-  
ki wybór i b. tanio sprzedaje Magazyn

## ANTONIEGO TUCZYN

w Warszawie ulica Podwal N. 16.

(617 6-2)



## SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

POD FIRMĄ

**L. KRUPSKI**

PLAC Ś-go ALEKSANDRA Nr. 7.

Otrzymał wprost ze źródeł, znane ze swej dobroci Liktery: Benedictine, Marie Brizard, Hynaud Focking, Cognac Premiera Martella i innych marek.

Wina Szampańskie Francuskie czerwone i białe. Wina Węgierskie zakupione osobiście od producentów.

Wódki z pierwszorzędnych dystrylarń Krajowych, Rygskich Wolfshmidta, Popowa, Koszelewa i Smirnowa.

Sledzie Królewskie, świeżo otrzymane z Hamburga, w oryginalnym opakowaniu.

Świeży transport Sardynek Philippe &amp; Canaud i t. p. Ser Czwajcarski, Ermenthaler, Ollwa Viörge, oraz wielki wybór zawsze świeżych w najlepszym gatunku towarów kolonialnych i delikatesów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

(636-3-3)

**WĘGLE KAMIENNE,**  
**Węgle do samowarów, drzewo i cement**  
 W NAJLEPSZYCH GATUNKACH  
 poleca  
**DOM HANDLOWY**  
**Ł. J. BORKOWSKI.**  
 Kantor Główny TRĘBACKA Nr. 4  
 (Telefonu Nr. 640).  
 Zamówienia tak jak z prowincyi uskuteczniają się  
 bezzwłocznie. 528-12-10

**FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI**  
**K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147.

**Skład Pościeli, Bielizny Pościelowej**

i ZAKŁAD MEBLOWY TAPICERSKO-DEKORACYJNY

**I. CHEŁSTOWSKI**

W WARSZAWIE.

445-12-9

dawniej Hotel Europejski, później ul. Trębacka dom Schelblera,

**OBCENIE**  
ul. Czysła N. 4.**MASSAŻ.**Wykwalifikowana massażystka, **Marja Stuhlammer** z Rygi, uczennica profesorów Metzgera i Schreihera, z wieloletnią praktyką w największych zakładach w Wiesbaden, Meranie i Marienbadzie, z chlubnymi świadectwami, przybyła do Warszawy na sezon zimowy i poleca się Szanownym Panom Lekarzom i Publiczności. Porozumieć się można codziennie od 1-3-jej po poł.

Włodzimierska 6, m. 2.

Ubogich massuje bezpłatnie od 11 - 1-jej w południe. (641-3-2)

**Polski Kantor Bankierski**  
**RADZISZEWSKI i S-ka**  
WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

260-52-43

Zdrowie, ten największy skarb, zachowuje stanowczo każdy, kto nosi chroniące od przeziębienia **Kaftanki Węzłkowo-Siatkowe** wyrobu **Władysława Strakacza**, odznaczone ekapertyzą lekarską na wystawie Hygienicznej dyplomem uznania.Najznakomitsi, tutejsi i zagraniczni, Doktorzy i higieniści zalecają dorosłym i dzieciom nosić zawsze **Węzłkowo-Siatkowe Kaftanki**.

Ceny dla każdego przystępne, bo od kop. 50 do rs. 8. Poszukuje poważnych Agentów.

Szczegółowe, przekonujące, na podstawie naukowych oparte, objaśnienia i cenniki wysyła na żądanie **Wyłączny**Sklad oryginalnych wyrobów z Welny Sosnowej od Reumatyzmu i Fabryka Bielizny, Młodowa 14. **Władysław Strakacz.** (391 10-8)**Fabryka Wyrobów Platerowanych i Bronzowych**

Egzystuje od r. 1856

**BRACI HENNEBERG.**Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach: Plac Teatralny Nr. 11 i róg **Krakowskiego Przedmieścia** i **Trębackiej**. Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami;—na ostatnich trzech **Medale Złote**.

230-26-26

**Łóżka Żelazne,**  
**Kuchenki naftowe i benzynowe** najlepszej konstrukcyi  
**NOŻE** stołowe i kuchenne fabryki **GERLACHA**

NAJTANIEJ

**Edwarda Dusoge**

Nowy-Swiat Nr. 5.

Najlepiej obstarować obrączki ślubne  
jak również kupić podarki**J. WIEDIGERA**

JUBILERA

Nowo-Miodowa Nr. 3

(gdzie fotografia Mieczkowskiego)

SPECYALNOŚĆ:

**Pierścionki i Obrączki Ślubne**

Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

495-26-7

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH****JANA STEPNOWSKIEGO**

14. ELEKTORALNA 14.

W WARSZAWIE. (455-12-10)

**Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska**

W DRZEWIE

**ANTONIEGO PANASIUKA**

w Warszawie, Aleja Jerozolimska Nr. 80.

Wykonuje Figury i wszelkie ozdoby kościelne, rzeźby do mebli, modele do odlewu, rami i t. p. Posiada gotowe Krucyfiksy, Feretrony, Rzurekcyje i t. p. 527-18-7

**K. SOWIŃSKI,**  
**SZEW C**

Rymarska 7 (obok Izby Skarbowej).

poleca **Obuwie** męskie, eleganckie, wygodne i trwałe. „Specjalność” obuwie dla osób cierpiących na odciski i t. p.

Osoby z prowincyi raczą nadesłać jedną sztukę noszonego obuwia na miarę.

Obstalunki i wszelkie reparacje uskutoczniam szybko.

Ceny przystępne. (633-6 3)



w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH  
TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze

(468-20-14)

Nagrodzona Medalem Złotym na tegorocznej Wystawie Światowej W Paryżu

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

**J. KERNTOPF I SYN**

w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego

*poleca w znakomitym wyborze, najnowszej, ulepszonej konstrukcji*

**Fortepiany** gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od Rs. 600 do Rs. 1,000.  
**Pianina** najnowszych systemów różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne, w cenie od Rs. 400 do Rs. 650.

ORAZ

**WYNAJEM FORTEPIANÓW I PIANIN**  
na warunkach najprzystępniejszych.

588-12-7

NOWO OTWORZONY

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH  
Nr. 1 BRACKA Nr. 1.

Róg Żórawiej w domu W-go J. Fuchsa

pod firmą **LUDWIK LATAWIEC**

poleca: wyroby z krajowych, russkich i zagranicznych **pięrworzędnych** fabryk.

PP. Handlującym odstępuje po cenach praktykujących się ogólnie w głównych składach.

Obstulunki z prowincyi załatw ia spieszenie i akuratnie, podług zlecenia.

588-17-10

1870



1882

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH  
**KAROLA SCHEIBLERA**  
W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przedziałnie bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnianych, bielnik, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

przędzę wątkową od N-ru 4 — 60

" półosnowną od Nru 16 — 40

" osnowną od N-ru 6 — 40

" dwojoną (double) od N-ru 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielony, farbowany i drukowany, a mianowicie perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewkowe, nankin, barchany proste, rypsove i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

**Składy Główne: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr. 278**  
dom SS-rów K. Scheiblera,

**w Warszawie, ulica Trębacka Nr. 4.**

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i w Petersburgu. (421-6-5)



**NAJTANIEJ!!!****ZŁOTO, SREBRO i BRYLANTY**

W NAJNOWSZYCH FASONACH

POLECA **M. KOZŁOWSKI Jubiler**

na wprost kolumny Zygmunta Krakowskie-Przedmieście Nr. 89. W Niedziele Magazyn otwarty od 1 do 6.

(656-10-1)

# ZŁOTY UL

## Fabryka Pierników. Warszawa, Nowy-Świat 7.

Poleca Szanownej Publiczności wyborowe pierniki różnych gatunków, oraz efektowne ozdoby do Choinek. Z powodu znacznie zwiększających się obrotów przed nadchodzącymi świętami **Bożego Narodzenia**, uprasza się uprzejmie Szanownych Panów Kupców z prowincyi i Cesarstwa, o **wcześniejsze zamówienie**, w celu zadość uczynienia wszelkim ich wymaganiom i obsłudze na czas. — Adres: Warszawa, Nowy-Świat 7, **Złoty Ul**. (637-6-3)

# TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

## OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU

zwraca uwagę Szanownej Publiczności na wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej**, mianowicie na **Spirytusy, Cognaki, Araki i Słodkie Wódki** w tejsze fabryce wyrabiane, które dobrocią swą i smakiem przewyższają wszystkie odnośne gatunki dotychczas w handlu rozpowszechnione.

Oprócz składu hurtowego przy fabryce, Towarzystwo urządziło sklepy własne przy ulicach: **Elektoralnej Nr. 6, Freta Nr. 31, Miódowej Nr. 3, Nalewki Nr. 30, Nowy-Świat Nr. 37** w których wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** są sprzedawane podług cenników tamże znajdujących się. Oprócz tego wszystkie pierwszorzędne sklepy kolonialne, handle win, restauracye, i sklepy wódek w wyroby **Rektyfikacyi Warszawskiej** się zaopatrzyły.

## Zakład Optyczno-Mechaniczny

# F. SZEWCZYKOWSKIEGO

Elektoralna 5, w Warszawie.

Poleca wielki wybór okularów, nanośników, oczyszczaczy, termometrów, barometrów, wag wszelkich systemów, wyrobów chirurgicznych i elektrycznych, po cenach umiarkowanych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. (650-6-1)

# JÓZEF CZEKALLA & Co

W WARSZAWIE.

Kantor i Skład ulica Leszno Nr. 1, lub Rymarska Nr. 7.

Najnowsze Instrumenta muzyczne, korbowe i samogrające, w tonie Orgharmon. i fortepian, grające nieograniczoną ilość sztuk, w cenie od rs. 7 do 300.

Cenniki i katalogi nut na żądanie wysyłamy natychmiast franco.

(618-3-3)



## Teoretycznie i praktycznie wykwalifikowany

# AGRONOM

b. profesor szkoły rolniczej, posiadający najehlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca zarządzającego większym majątkiem ziemskim. Wiadomość bliższa w redakcyi „Roll”.

## Nowo-otworzona

# FABRYKA

## MEBLI GIĘTYCH

Dunaj Wązki Nr. 20, róg Podwala.

poleca w wielkim wyborze Meble Gięte najświetniejszych fasonów, — w cenie od rs. 19 kop. 50 i drożej.

Kupcom odstępuje się rabat.

(626-4-4)

## K. OLCHOWICZ

FABRYKA  
SMAROWIDEŁ DO WOZÓW I OLIWY DO MASZYN

w Warszawie

Królewska Nr. 17.

(559-18 14)

## Statki parowe GÓRNICKIEGO

### „Polka“ i „Mazur“.

Kursują codziennie, wychodząc z Warszawy do Płocka o godz. 8 m. 30 z rana; a z Płocka do Warszawy o godz. 5 min. 30 rano. (640-6-1)

**Treść numeru:** Kobieca odpowiedź na męskie programy, przez Julję Terpiłowską. — Z pod szlacheckiej strzechy, przez Hreczkosiaja. — Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.) — Kupiec wenecki Szekspira, studjum estetyczne, napisał J. K. D. (d. c.) — Dzień (wiersz) przez J. Kuzynskiego. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.).

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Доволено Цензурою. — Варшава 26 Октября 1889 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61.)

F. FOLKIERSKI, MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

Pralnia pospieszna „MARTY”, Chmielna 23. Ceny możliwie przystępne.